

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.



Rok XIX

Wilno, Środa 3 Lipca 1935 r.

Nr. 180

Głosowanie w komisji senackiej

WARSZAWA. (Pat). Senacka komisja konstytucyjna pod przewodnictwem sen. Targowskiego przystąpiła na wtorkowym posiedzeniu do głosowania nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej do sejmiku i nad zgłoszonymi poprawkami. Na wstępie odrzucono wniosek senatorki Kłuszyńskiej (PPS) o odrzucenie całości ustawy. Wszystkie poprawki zgłoszone do projektu przez senatorkę Kłuszyńską w głosowaniu odpadły. Za poprawkami klubu ukraińskiego nikt nie głosował, gdyż wnioskodawca Pawlykowski nie jest członkiem komisji i nie ma prawa głosowania. Również odrzucono poprawki sen. Wasiutyńskiego o uchylenie artykułu dotyczącego ordynacji wyborczej do sejmiku śląskiego. Następnie całą ustawę przyjęto bez zmian w brzmieniu sejmowym. Senatorka Kłuszyńska zapowiedziała wniesienie swoich poprawek jako wniosek mniejszości na plenum. Z kolei komisja przystąpiła do debaty nad projektem ustawy ordynacji wyborczej do senatu. Senator Roman, jako sprawozdawca, powołując się na swój referat na jednym z poprzednich posiedzeń komisji, zreferował zmiany przyjęte przez sejm i wniosł o przyjęcie ustawy bez dalszych zmian. Po sprawozdaniu senatora Romana rozwinęła się dyskusja, w której senator Głabiński (klub narodowy) wysunął różne wątpliwości i wypowiedział się przeciw projektowi. Senator Woźnicki (stronnictwo ludowe) zapowiada wniesienie na plenum poprawek, które zmierzają być do przywrócenia prawa wyborczego tym wszystkim, którym projekt je odbiera. Senator Danilewicz (PPS) w imieniu swego klubu stawia wniosek o odrzuceniu projektu przyjętego przez sejm, w razie zaś nieprzyjęcia tego

wniosku zgłasza poprawki zmieniające charakter projektu i będące powtórzeniem poprawek zgłoszonych przez klub PPS. w sejmie. Senator Pawlykowski usłownia się negatywnie do projektu i składa poprawki, które są powtórzeniem poprawek przedłożonych w sejmie przez posłów klubu ukraińskiego. Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos sprawozdawca Roman, który zbijał zarzuty przedstawicieli opozycyjnych klubów. W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki i ustawę przyjęto w brzmieniu uchwalonym przez sejm. Na tem przewodniczący zarządził przerwę do godz. 18-ej.

WARSZAWA. (Pat). Na posiedzeniu popołudniowym senackiej komisji konstytucyjnej przystąpiono do debaty nad projektem ustawy o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawozdawca projektu senator Dąbrowski zwrócił uwagę, że problem wyboru głowy państwa jest sporny zarówno w nauce jak i u wielu czynnych polityków. U nas w tej chwili rzecz ta jest zasadniczo rozstrzygnięta przez odnośne artykuły nowej konstytucji. Omawiana ustawa daje pewne uzupełnienie wykonawcze. Referent wyjaśnia treść poszczególnych artykułów ustawy, a następnie oznajmia, że senatorowie Makarewicz i Thulie nadesłali poprawki, z którymi mówca zaznajomił komisję. W dyskusji przemawiał krótko senator Głabiński, podkreślając, że wobec tego, że zasadnicza sprawa jest rozstrzygnięta przez komisję nie wnosi żadnych poprawek, choć jego zdaniem, powołuje zbyt wielką ilość osób do dokonania wyboru prezydenta. W głosowaniu przyjęto projekt ustawy w brzmieniu uchwalonym przez sejm. Na tem komisja prace swe zakończyła.

Marszałek Raczkiewicz zwołał plenarne posiedzenie senatu na dzień 4 b. m., to jest we czwartek, na godz. 11-tą rano. Obrady poświęcone będą projektom ustaw uchwalonych ostatnio przez komisję konstytucyjną senatu.

Min. Beck w Berlinie

BERLIN. (Pat). Oficjalny program pobytu ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Berlinie przedstawia się następująco: W środę 3 b. m., o godz. 8,03 minister Beck przybędzie do Berlina. Na dworcu min. Beck powitany będzie przez ambasadora Lipskiego w otoczeniu członków ambasady oraz przedstawicieli władz niemieckich. W południe minister spraw zagr. von Neurath podejmie min. Becka śniadaniem w urzędzie spraw zagranicznych. Wieczorem kanclerz Hitler wyda na cześć ministra Becka obiad w pałacu kancelarii Rzeszy. Po obiedzie odbędzie się raut i koncert. We czwartek 4 b. m., przedpołudniem, min. Beck składa wieniec na grobie nieznanego żołnierza w imieniu rządu polskiego. W południe wyjadzie ambasador Lipski śniadanie, w którym weźmie udział kanclerz Hitler oraz ministrowie von Neurath, Goering, general Blomberg, Goebbels, Darre i Schacht oraz wyżsi urzędnicy ministerjalni. Po południu min. Beck odwiedzi min. Goeringa w jego prywatnej willi pod Berlinem. W godzinach wieczornych min. Beck odjedzie do jednej z miejscowości kuracyjnych w południowych Niemczech.

BERLIN. (Pat). Wiadomość o wizycie ministra Becka w Berlinie wywołała duże wrażenie w kołach politycznych stolicy Rzeszy. Prasa

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Łodzi.

ŁÓDZ. (Pat). Decyzję z dnia 1 lipca b. r. minister spraw wewnętrznych rozwiązał radę miejską w Łodzi z powodu stwierdzonej niezdolności wykonywania zarządzeń

ustawowych. W szczególności rada miejska pomimo wielokrotnych posiedzeń, trwających od marca r. b. okazała się niezdolną do uchwalenia budżetu i w ten sposób zmuszała zarząd miejski do poza budżetowej gospodarki, okazała się również niezdolną, pomimo upomnień, do opanowania swoich członków i ekscesów uwłaczających powadze i obniżających zaufanie wśród społeczeństwa do organów samorządowych.

Pożar fabryki w Łodzi

ŁÓDZ. (Pat). Nocy dzisiejszej wybuchł groźny pożar w fabryce Borucha Frydlendera, przy ul. Limanowskiego 111. Pożar przybrał od razu wielkie rozmiary. Na miejsce przybyło 7 oddziałów straży pożarnej, które pracowały do rana. Ogień strawił doszczętnie drugie piętro budynku fabrycznego. W czasie akcji ratunkowej uległ wypadkowi sierżant Klos, któremu spadła rozpalona cegła na głowę. Straty według przewidywanych obliczeń wynoszą 100.000 zł. Przyczyna nieustalona.

I socjaliści przeciw wyborom

W ub. niedzielę odbyła się rada naczelna PPS, która postanowiła, jak donosi „Robotnik”, że polski ruch socjalistyczny nie weźmie udziału w wyborach, przeprowadzonych na podstawie ordynacji wyborczych BBWR, do sejmiku i senatu — takich, jakimi wyszły one z Sejmu. Rada naczelna uznała konieczność wspólnej akcji w tej sprawie PPS, oraz ruchu ludowego i partii socjalistycznych mniejszości narodowych. Centralny Komitet Wykonawczy otrzymał potrzebne upoważnienia, wynikające z tych uchwał.

Nowa porażka Roosevelta

WASZYNGTON. (Pat). Izba reprezentantów odrzuciła ponownie większością 246 głosów przeciwko 133 żądanie prezydenta uchwalenia ustawy o zlikwidowaniu w ciągu 7 lat spółek mających koncesje na zakłady użyteczności publicznej. Wy-

nik tego głosowania jest największą klęską, jakiej doznał Roosevelt na terenie parlamentu od czasu sprawowania urzędu prezydenta. Izba przyjęła swój własny projekt ustawy w tej sprawie.

Gdańsk skarży się

GDANSK. (Pat). „Volksstimme” pisze, że zarządzenia polskie stworzyły dla gdańskiego handlu drzewnego niezwykle trudne warunki. Prak-

tycznie handel ten będzie zmuszony do opuszczenia Gdańska i przeniesienia się do Gdyni. Długo Gdańsk tak nie wytrzyma, konkluduje dziennik.

Wielki pożar w N. Wilejce

Przed oddaniem nakładu na maszynę otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość o wybuchu wielkiego pożaru w N. Wilejce. Zapalił się skład z sianem obok warsztatów ko-

lejowych. Na miejsce przybyły straż pożarna kolejowa, straż wojskowa, oraz kolejowa w Wilnie. Pożar trwał, zagrożając warsztatami kolejowym.

Strajk protestacyjny socjalistów

Na znak protestu przeciw ordynacji wyborczej Okręgowy Komitet Zawalców Klasowych (PPS) i kulturamit proklamowany na wtorek 2-go lipca strajk protestacyjny. Delegaci tych organizacji obchodzili fabryki i warsztaty nawołując robotników do przerwania pracy. Strajkowali jednak tylko robotnicy fabryki futrzar-

skiej „Furs” i pewnej liczby mniejszych warsztatów. Na skutek strajku żydowskich zecerów, nie wyszły pisma żydowskie. Naogół strajk się nieudał i chociaż żydowskie sfery lewicowe oceniają liczbę strajkujących na 4.000 to naprawdę nie pracowało około 700 robotników.

Wysiedlenie z granic Litwy

Z granic Litwy w ciągu ub. miesiąca wysiedlono 19 osób w tej liczbie 8 osób narodowości polskiej. Wśród wysiedlonych, znajduje się

dwóch b. działaczy społecznych i oświatowych, którzy wysiedleni zostali na skutek rzekomej szkodliwej działalności państwowej w Litwie.(s)

KREM HAWAY CAZIMI do sportu i na plażę

Akcja antyżydowska w Gdańsku i Królewcu

GDANSK. (Pat). Na plażach gdańskich prowadzona jest akcja, celem zniechęcenia publiczności żydowskiej do pobytu nad morzem. Po plaży nad morzem przechodzą pewni osobnicy wznosząc okrzyki przeciwko żydom.

KROLEWIEC. (Pat). Urzędowa „Preussische Zeitung” podaje, że wczoraj oprowadzano po głównych ulicach Królewca mieszkańca tego miasta, żyda, nazwiskiem Janson. Na piersiach miał on duży plakat z napisem: „Ja jestem tym żydem, który kapłan się w Cran (miejsceowości nadmorska pod Królewcem) z niemką bez kostiumu kąpielowego”. Niektórzy przechodnie dawali wy-

raz swemu oburzeniu przez okrzyki i pogroźki, a w końcu publiczność pobiła Jansona, którego osadzono w areszcie ochronnym.

Litwini zaczynają trzeźwo patrzeć

BERLIN. (Pat). Agencja „Ost Express” w depeszy z Kowna streszcza artykuł wstępny „Rytasa” domagający się nowej orientacji litewskiej w polityce zagranicznej. Dziennik litewski oświadcza, że Litwa nie może prowadzić ustawicznie polityki wyczekiwaną. Pewne objawy kaza przypuszczają, że wielkie mocarstwa byłyby gotowe poświęcić interesy Litwy, gdyby okazało się to

Spadek bezrobocia

WARSZAWA. (Pat). Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dniu 26 czerwca 1935 r., wedle danych biur pośrednictwa pracy, 366.949 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatnich tygodni o 22.856 osób.

dla nich korzystne. Cała ta sytuacja zmusza Litwę do wyrzeczenia się luksusu pozostawiania z 2-ma wielkimi sąsiadami, a mianowicie z Niemcami i Polską na stopie wojennej. Nadszedł czas, pisze „Rytasa” poddania rewizji metod litewskiej polityki zagranicznej i dążenia do normalizacji stosunków z Niemcami i Polską. Dziennik wskazuje w końcu, że dla osiągnięcia tego celu, Litwa musiałaby być gotowa ponieść ofiary.

W komentarzu agencja pisze, że chodzi tu o pismo opozycyjne i że należy zczekać, czy prasa rządowa litewska odrzuci te wywody, czy też wypowie się w podobnym tonie.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Niemcy domagają się kolonji

BERLIN. (Pat). Na manifestacji związku byłych kombatanów kolonialnych w Berlinie namiestnik Bawarii general von Epp wskazał, że odzyskanie zamorskich kolonij jest konieczne dla Rzeszy z trzech

względów: 1) stanowi ono drogę do otwarcia nowych przestrzeni dla ludności Niemiec, 2) tworzy nowe bazy surowców, 3) staje się podstawą do niezależnienia od dopływu dewiz zagranicznych. W zakończeniu powiedział general, że konieczność odzyskania kolonij przez Niemcy zrozumiała W. Brytanja.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

125940

Przeobrażenia i nastroje religijne w Niemczech.

(Korespondencja własna)

Akwizgran, w czerwcu. Niemcy współczesne znajdują się w obliczu wielkich przeobrażeń religijnych. Z jednej strony przybiera na sile ruch pogański z kultem bożków starogermańskich, m. in. Wotana, z drugiej strony budzi się zacięta uswiadomienie religijne wśród katolików. W restauracjach, pogonach, na rynkach już nietylko inteligencja, ale również i zwykli robotnicy od t. zw. Schwerindustrie debatają na tematy religijne. Poruszane są więc zagadnienia, jak ruch misyjny w Chinach, prymat papieża, obecność św. Piotra w Rzymie itd. Do większego uswiadomienia religijnego katolików przyczynia się w dużej mierze zwalczanie książki Rozenberga, będącej na indeksie, pt. „An die Dukelmänner unser Zeit. Eine Antwort auf die Angriffe gegen Mythos des 20. Jahrhunderts”. W książce tej w sposób niesłychany Rozenberg, jeden z liderów neopoganizmu hitlerowskiego, podważa zasady chrześcijaństwa, walcząc nietylko z katolicyzmem, ale i protestantyzmem oraz atakując Dostojników Kościoła, a zwłaszcza kard. Faulhabera.

Cytowaną książkę Rozenberga młodzież hitlerowska czyta wbrew zarządzeniom Kościoła, a następnie skutkiem powstałym stąd wątpliwości szuka odpowiedzi w dyskusjach religijnych z katolikami.

Ruch neopogański w Niemczech nie jest propagowany przez Hitlera (według relacji bundu hitlerowskiego, lecz przez jego otoczenie. Młodzież hitlerowska nie hołduje zbyt temu kierunkowi, a jeśli to robi, to tylko celem przypodobania się swym władzom, lub ze snobizmu.

Kard. Faulhabera i arcybiskupa Bertramsa hitlerowcy uważają jako ostatnich z zasiepienych idea starych partii centrowców, którzy, jako ortodoksi, nie uznają możliwości zastosowania się Kościoła katolickiego do potrzeb hitlerowskich i ducha nowych Niemiec.

Rozumniejsi Niemcy uważają neopoganizm, jako dalszy skutek pseudoreformacji, mający za podstawę uczczenie rasy germańskiej.

Aczkolwiek bardzo często epotyka się w Niemczech współczesnych pozdrowienie „heil Hitler”, używane najczęściej przez czynniki rządowe, to jednak wielu katolików odważnie i wyraźnie sprzeciwia się temu nowopowstańcemu zwyczajowi i żegna się dawnym „auf Wiedersehen”, nie podnosząc również na pożegnanie ręki w górę.

W Kolonii i Akwizgranie ruch hitlerowski ma szczególne „nało zwolenników. Nic dziwnego. Katolicyzm jest tu nadwyras silnie ugruntowany. Np. w Akwizgranie na ogół ludności przypada 90 proc. katolików.

Dla odzwierciedlenia nastrojów, panujących dzisiaj w Niemczech warto zanotować fakt następujący. Przed kilku tygodniami przybyli do Akwizgranu wysłannicy z Berlina w celu szerzenia wiary neopogańskiej. W zebraniu wzięli udział sami prawie katolicy. Lecz, skoro mowa wspomnianą imię św. Bonifacego, który, jak wiadomo jest jednym z bohaterów katolickich Niemiec, a to w tym celu, by go ośmieszyć, z tłumem padł okrzyk: „św. Bonitacy kulturę nam przyniósł”. I to wystarczyło. Na sali powstał taki tumult, że mowa nie był w stanie wypowiedzieć ani słowa.

Zebranie zostało rozwiązane. W kilka dni potem po kościołach katolickich Akwizgranu odbyły się nabożeństwa białe z zniewagi, wyrzadzane Bogu i Kościołowi przez ruch neopogański. Irregularności na tych nabożeństwach była nadzwyczajna. Katolicy, nie mogąc pomieścić się w świątyniach, stali podczas nabożeństwa na cmentarzu kościelnym.

Warto zanotować oświadczenie młodzieży hitlerowskiej, że Hitler przyznaje się do chrześcijaństwa i potępia akty gwałtu, dokonane przez hitlerowców na katolikach. W myśl tego oświadczenia, o ile młodzież hitlerowska znieważa czynnie katolików za przekonania religijne, może być natychmiast wydalona z organizacji.

Tadeusz Siczewski

W przededniu VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie

W myśl wniosku Stałej Delegacji Zjazdów Historyków Polskich, uchwalonego jednomyślnie na zjeździe warszawskim w r. 1930 odbędzie się w Wilnie w dn. 8—11 września r. VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Zjazdy historyczne mają dla nauki b. wielkie znaczenie, gdyż pozwalają dokonać przeglądu najważniejszych kwestyj i zagadnień historycznych oraz opinii o nich najwybitniejszych uczonych nietylko polskich, ale też i obcych, którzy żywy nieraz udział biorą w rozprawach zjazdowych. Pierwsze trzy zjazdy odbyły się jeszcze w okresie rządów zaborczych, a mianowicie w r. 1880 — w Krakowie, w r. 1890 — we Lwowie i w r. 1900 — ponownie w Krakowie. Z natury ówczesnych stosunków wypływa konieczność ograniczenia liczby uczestników do uczonych krakowskich i lwowskich przedewszystkiem oraz pewna ostrożność w doborze tematów, co

Dola inwalidy

Zgłosił się do mnie inwalida wojenny Maconko Józef. Opowiedział mi swoje przejścia, któremi warto podzielić się z opinią publiczną. Swoje opowiadanie poparł autentycznymi dokumentami, z podpisami ppłk. Bobrowskiego Ignacego, Wojewody Kirtiklisa, prof. Urbanowicza.

Był ochotnikiem w milicji ludowej pasa neutralnego 1921/2. W potyczce pod Szyrwintami ranny w nogę odszedł do szpitala, gdzie wskutek komplikacji amputowano mu lewą nogę. Ze szpitala wyszedł jako kaleka o kuli. Mimo to chwycił się pracy.

Był dozorcą w piekarni Tyszkiewiczowskiej. Po zlikwidowaniu piekarni dostał zajęcie w szpitalu litewskim. Przyszedł „kryzys” i został zredukowany. Będąc bez środków do życia wszczął w 1932 kroki o przyznanie mu renty inwalidzkiej. Sprawa do tej pory jest niezakończona i „marnuje” się już trzeci rok w Trybunale administracyjnym.

Zrozpaczony wybrał się w roku 1934 o kuli, bez nogi na piechotę do Warszawy do Ministra Spraw Wojskowych.

Podróż trwała w jedną stronę 26 dni. Do samego Ministra nie dotarł. Udało mu się stanąć przed obliczem Wiceministra. Otrzymał od niego przyrzeczenie, że poleci zatrudnić go w Zakładach Wojskowych. I rzeczywiście polecenie takie przyszło do DOK III Grodno, które skierowało je do wykonania do Zakładów wojskowych w Wilnie.

Zgłosił się nasz inwalida i tu kazano mu szulować zboże. Dziwne zaiste jak człowiek bez nogi, bez protezy o kuli może taką pracę spełniać. Rozkaz Wiceministra wykonany, pracę dano.

Mógł pójść meldunek, o zajęciu inwalidy przy pracy. Papierowo, biurokratycznie formalnie i bezdusznie sprawa załatwiona. Ale w istocie swej sprawa dalej została otwartą. Człowiek ten takiej pracy spełniać nie mógł i musiał jej zaprzestać. Dać pracę inwalidzie to znaczy nie jakkolwiek, ale taką, jaką ze względu na swoje kalectwo spełnić może.

Od tego czasu dostawał czasem kilka dni pracy lub zasiłek z pośrednictwa pracy. Ale i tu ostatnio w Funduszu pracy przed dwoma miesiącami funkcjonariusze Funduszu czy nawet dyrektor odebrał mu legitymację jako zdolnemu do pracy.

Obecnie jest bez grosza, bez pracy, w stanie zrozumiałego rozgoryczenia i rozpaczy, likając, że czuje się wyrzuconym poza nawias ze społeczeństwa, że nie może znaleźć pracy, pomocy i oparcia, a w domu bezrobotna żona i czworo dzieci.

Oto jeden z jaskrawych przykładów opieki społecznej. Tak w wielu wypadkach wygląda ona i inaczej wyglądać nie może i nie będzie. Jest bowiem oparta na podatkach i bezdusznym biurokratyzmie, zamiast wzajemnej miłości bliźniego organizowanej przez samo społeczeństwo.

Może więc kto da pracę temu inwalidzie najlepiej w charakterze dozorczy lub wesprze go i pomoże mu do przetrwania ciężkiej jego roli. Dla orientacji adres: Józef Maconko, Wilno, Kolejowa 1 m. 17. M. G.

Florian Świada.

daje się zaobserwować już na I zjeździe w r. 1880 w Krakowie. Zwołany w 400-letnią rocznicę śmierci Długosza zjazd ten zajął się głównie sprawą wydawnictwa materiału źródłowego i wysłuchał na ten temat szeregu wybitnych uczonych, jak Bobrzyński, Liske, Smolka, Szulski i inni.

Wskutek różnych przeszkód, a potem wybuchu wojny światowej nie doszedł do skutku wyznaczony na r. 1910 (początek przeniesiony na 1915) IV zjazd historyków we Lwowie i dopiero w r. 1925 w Poznaniu nastąpiło otwarcie pierwszego w Polsce Niepodległej, a czwartego skolei powszechnego zjazdu historyków. Prace zjazdu poznańskiego wobec przypadającej naówczas 900-letniej rocznicy koronacji i śmierci Chrobrego zajęły się głównie osobą tego wielkiego Piasta, któremu też został poświęcony pełen głębokich myśli referat Stan. Zakrzewskiego pt. „Bolesław Chrobry Wielki” (próba charakterystyki), wygłoszony na plenarnym posiedzeniu Zjazdu. Obradowany po czterdzielkowiej przerwie i w zupełnie odmiennych warunkach

CHORA WĄTROBA zatrąwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzieleniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Żółta Magistra Wolskiego „Biliosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combreum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielenia żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Żółta ze znak. ochr. „Biliosa” na nabyciu w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Żłota 14, m. 1.

Rozgromienie bandy koniokradów

Od dłuższego czasu w gminie michorowskiej i sąsiedniej kucewickiej grasowała nieuchwytna szajka koniokradów, która była istną plagą dla włóscian. Niemal codziennie ginęły po wsiach konie, lecz sprawcą kradzieży ująć nie było można. Dopiero po długich i znużających dochodzeniach zdołano wpaść na ślad dobrze zamaskowanej szajki koniokradów, na której czele stał za-

zjazd w Poznaniu starał się zbadać wszystkie problemy, nasuwające się historjografii odrodzonego państwa i stąd wynikało pewne przeładowanie, gdyż do 7 sekcji zgłoszono przeszło 130 referatów i to dość różnej wartości.

Pouczony tym przykładem V Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Warszawie w r. 1930 ograniczył się do 4 tylko sekcji i mniejszej ilości referatów, stojących za to na b. wysokim poziomie. Zwołany w stulecie powstania listopadowego, pięćsetlecie zgonu W. ks. Witolda i t. zw. siedemsetlecie Prus Wschodnich zjazd warszawski zgromadził obok historyków polskich, także i historyków obcych, jak Bidlo, Lukinich, Ilesci, którego referat „L'histoire et causalité” wywołał ożywioną dyskusję. Ciekawą i pożyteczną okazała się zapoczątkowana przez prof. Sobieskiego na trzecim posiedzeniu II sekcji (sekcja p. n. historia Dawnej Rzeczypospolitej) dyskusja z powodu t. zw. 700-lecia Prus Wschodnich, w toku której wyjaśniono szereg ważnych kwestyj, dotyczących się wiekowego ścierania na tym terenie żywiołu polskiego i niemieckiego. Nawiasem dodać można, iż dyskusja ta nie spodobała się Niemcom zwłaszcza wschodniopruskim i jeszcze w r. 1933 królewieckie „Altpreuussische Forschungen” ostro ją krytykują.

Przed zjazdem wileńskim, zbierającym się w 550-tą rocznicę unii polsko-litewskiej w Krewie stały wdzięczne, ale i trudne zadanie bezstronnego rozpatrzenia stosunków polsko-litewskich na przestrzeni ubiegłych wieków. Należy się spodziewać, że VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich zadanie to wykonał doskonale ku większej chwale Nauki Polskiej!

P. de L.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Z nad granicy sowieckiej

Kresy wschodnie polskie — Białoruś, na mocy traktatu ryskiego, w znacznej części zostały dobrowolnie oddane Sowietom w chwili kiedy nasze zwyciężkie wojsko gnało w popłochu bandy sowieckie i kiedy przednie nasze oddziały dotarły już do Mińska.

Odpierając z pod stolicy wielokrotnie liczniejszego wroga, gdy naród męstwem swem cudów dokonał, — dyplomacja nasza nie stała, niestety, na wysokości zadania.

Wykreślając wytyczne punkty graniczne, wystąpiły do zawarcia traktatu pokojowego ryskiego, w urojonej obawie przed mniejszościami narodowymi, z lekkim sercem wyrzekli się ogromnych połaci kraju białoruskiego od wieków należącego do Polski, jak również i południowego Podola, — a przy wytykaniu linii granicznej w naturze, komisje graniczne musiały walczyć o każdą wieś, każdy skrawek gruntu.

Serce się kraje na wspomnienie setek tysięcy nieszczęśliwych braci, lekkomyślnie wystawionych na najcięższe przeżycia sowieckie, a których znaczna część została przesiedlona w głąb Syberji.

Lud białoruski od natury przeważnie jest dobry i łagodny, bez uprzedzeń do polskości, przyczem wartość jego duchowa i moralna stała się wynikiem tych zmiennych wpływów, jakie nań w przeszłości oddziaływały.

To też gdzie tylko wpływy polskości i katolicyzmu były silniejsze, to jest, gdzie ludność była wyznania katolickiego lub gr.-katolickiego (unickiego), a po ostatnim powstaniu 1863 roku, przy użyciu gwałtów na prawosławie nawrócona, — tam i poziom etyki i moralności znacznie jest wyższy.

Przywiązanie do wiary przodków tak było silne, że pewne okolicę, nie uznając narzuconych sobie popów, do ostatnich czasów wskrzeszenia Państwa Polskiego, wszelkie obrzędy religijne, jak chrzty, śluby i pogrzeby, załatwiali same, bez kapłanów.

Pomimo największych represyj, rząd rosyjski nie mógł z nimi dać sobie rady i zaliczył ich do kategorii

wyznawców, tak zwanych „opornych”.

Z wielką boleścią dowiedział się społeczeństwo kresowe o tem, że starania o zwrot kilkuset kościołów, w swoim czasie na cerkwie przez rząd zaborczy zabranych, zostały przez sąd odrzucone, — w dalszym ciągu więc do najbliższego kościoła niektórzy parafianie będą mieli po kilkadziesiąt kilometrów drogi (niekiedy tylko łódkami), — co się odbija ujemnie na praktykach religijnych i przywiązaniu do kościoła.

Obecnie większość ludności północnych kresów naszych wschodnich składa się z materiału surowego, lecz przy usilnej pracy wdzięcznego na wytworzenie żeń uswiadomionych i pozytywnych obywateli kraju.

Ziemiaństwo tutejsze bardzo przereźdzone i przez wojnę i bolszewików zniszczone, bardziej niż innych dzielnic kraju, odczuwa kryzys rolny i wskutek tego nie jest w stanie, pomimo najlepszych chęci podjąć się i podjąć pracy kulturalnej nad ludem.

I gdy teren ten rozciąga, rzecz można, leży odłogiem, najlepszych ideowych pracowników w misjach religijnych Polska wysłała do Chin, Japonii i innych odległych krajów, zostawiając na własnych kresach wrota otwarte dla wszelkiej szkodliwej propagandy, — a przystem wywołując zapewne niemałe sumy na utrzymanie tych misyj.

Tu zatem na kresy wschodnie, ale nie w obce kraje, muszą być skierowane wszelkie wysiłki misyjne dla obrony ludności przed agitacjami przeciwnymi, wywrotowymi i przeciwstawnymi, a także przed sekciarstwem, którego propaganda między innymi baptystowska przychodzi do nas z Ameryki, posiłkując się broszurkami wydanymi po polsku i rosyjsku w New-Jorku, w przekładzie z angielskiego.

Wprawdzie jest tu kilka misyjnych placówek, gdzie pracuje Zakon Sióstr Niepokalanek, ale jest to kropla w morzu, — wobec czego skierowanie na kresy misyj polskich zagranicznych stało się sprawą palącą, którą przy pomocy czyn-

możny gospodarz Stanisław Miciun, mieszkaniec wsi Janówka. Szajka do której wchodziło 4 osoby znając świetnie warunki wiejskie kradła nocami konie, które następnie przy pomocy pasera, niejakiego Ch. Kaganca pozbywała się w okolicznych miasteczkach i targach. Koniokradów osadzono w więzieniu. 11 koni zdołano odnaleźć. (s)

Nowe jezioro

SŁONIM (Pat). W roku 1932 zaobserwowano na drodze gminnej Łopienica — Wołkowyś ciekawie zjawisko powrotu jeziora obok miejscowości Ozierzysko. Od tego czasu ilość zatapianych terenów stale wzrasta i obecnie wody zajęły ob-

szar ponad 1 km., zaś poziom wód wynosi 40 — 50 cm.

Zarząd gminy Biskupice dla utrzymania komunikacji na ważnym odcinku drogowym przystąpił do prac nad budową grobli, po której będzie się odbywała komunikacja.

Postrzelenie chorego umysłowo

BRASŁAW. Właściciel folwarku Karolunce, gm. widzkiej, Tadeusz Pizani, lat 38 postrzelił z rewolweru w swoim mieszkaniu umysłowo chorego Jana Tołoczko, lat 40, bez stałego miejsca zamieszkania. Tołoczko przyszedł do mieszkania

Pizaniego z kijem w ręku i rzucił się na domowników. Pizani dwa razy wystrzelił rzekomo na postrach. Jeden strzał jednak był celny i przeszył na wylot mięśnie powyżej łokcia prawej ręki Tołoczki.

Samerytańskie prace komisji lekarskich w północnych powiatach Wileńszczyzny

Według sporządzonych danych, pracujące na terenie północnych powiatów Wileńszczyzny komisje lekarskie udzieliły przeszło 300 tys. bezpłatnych porad lekarskich w terminie od 1 stycznia do 30 czerwca roku bież.

Wszystkie porady iekarskie udzielono wiejskiej ludności obojga płci. Najwięcej udzielono porad w dziedzinie chorób jaglicznych, bo aż w 117 tys. wypadkach. Dalej idą choroby zakaźne: tyfus brzusny, płamisty, odra, kiła i inne. (s)

1500 ha łąk, moczarów osuszonych zostanie w b. r. na pograniczu

1500 ha łąk, moczarów osuszonych zostanie w br. na pograniczu.

Na skutek zawartego porozumienia polsko-litewskiego w miejscowościach pogranicza polsko-litewskiego prowadzone są roboty melioracyjne. Nad robotami czuwa mieszana komisja polsko-litewska, której zadaniem jest ustalenie planów robót. W b. r. zostanie osu-

szonych na przestrzeni 1500 ha łąk i moczarów znajdujących się niedaleko pasa granicznego. (h)

WIELKA OBLAWA W POWIECIE ŚWIĘCIANSKIM.

Ze Świąciana donoszą, iż w pogranicznych gminach powiatu święciańskiego władze bezpieczeństwa publicznego przeprowadziły masową obławę na zbieżów, przemytników, koniokradów itp. W wyniku obławy zatrzymano około 30 poszukiwanych przestępców, oskarżonych o wszelkie rodzaje wykroczeń przeciwko sprawiedliwości. (h)

PODCZAS ZABAWY UTONĘŁ BRASŁAW. (Pat). W dniu 1 b. m. podczas zabawy nad jeziorem Nowiato spadł z kładki do jeziora dwaj chłopcy: 5-letni syn posterunkowego P. P. w Brasławiu Bocka i 6-letni syn letnika z Warszawy. Obaj utonęli. Zwłoki wydobyto.

W CIĄGU 30 DNI UTONĘŁ OKOŁO 30 OSÓB NA WILEŃSZCZYZNIE.

Skutkiem niebывałych upałów, jakie panowały w ostatnich dniach na całej Wileńszczyźnie, zanotowano rekordową ilość utonięć w rzekach podczas kąpieli.

Według danych policyjnych w ciągu ostatnich 10 dni utonęło 28 osób w tej liczbie 2 kobiety. Najwięcej utonęło w rzece Wilji, bo aż 13 osób. (s)

Deklaracja naszego stronnictwa, ustalająca, że członkowie Obozu Narodowego nie będą w nadchodzących wyborach ubiegać się o mandaty, ani ich przyjmować, wywołała różne komentarze w prasie sanacyjnej.

Nie wywołała natomiast najmniejszego zdumienia w szerokich kręgach społeczeństwa. Wbrew temu, co pisze „Czas”, że walka, jaką toczy z nami obóz rządzący „to nie jest walka z poważnym odłamem społeczeństwa, lecz tylko walka z kilkudziesięciu liderami partyjnymi”, społeczeństwo w swoich najszerszych warstwach jest, na punkcie ordynacji wyborczej i na punkcie polityki sanacyjnej, co najmniej równie nieprzejednane, jak i owi „liderzy partyjni”. Trzeba nie zdawać sobie zupełnie sprawy z położenia kraju i nastrojów panujących wśród ludności, aby na wzór prasy sanacyjnej napawać się optymistycznymi nadziejami i wmawiać w siebie, że struna nie jest za mocno naciągnięta.

Dla nas przedstawicielstwo narodowe jest ważnym współczynnikiem życia państwowego. Chociaż jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami szerokiego parlamentarizmu i chwiejnych parlamentarnych gabinetów, to jednak rozumiemy znaczenie, jakie posiada dla państwa przedstawicielstwo ludności, sprawujące kontrolę nad rządem i jego polityką. Wychodząc z naszego rozumienia istoty narodu i jego wewnętrznego ustroju, oparliśmy przedstawicielstwo narodowe na innych zasadach niż te, które dotychczas obowiązywały, ale musiałyby ono zachować główną swoją cechę — niezależność.

To też z chwilą, kiedy uchwalona przez większość sejmową ordynacja wyborcza pozbawia kraj niezależnego przedstawicielstwa, zamieniając przyszły Sejm w ciało złożone faktycznie z nominatów administracji, Obóz Narodowy uznał swój udział w takiej instytucji za najzupełniej zbędny.

Stanowisko to nie jest stanowiskiem rezygnacji. Przeciwnie, jest ono nowym, konsekwentnym etapem walki, jaką toczymy o Polskę narodową. Nie przerywamy swoich prac w kraju. Opuszczamy tylko placówkę, na której trwanie w obecnej sytuacji uważamy za sprzeczne z naszymi zasadniczymi poglądami i za szkodliwe dla zdrowego rozwoju stosunków politycznych w kraju.

Nie zamierzamy w tej chwili rozwozić się nad tem, jaki będzie dalszy bieg wypadków, ani jaką drogą będzie postępował rozwój tych stosunków. Pewnym jest jedno, że Polska nie może pozostać na dłużej w tem położeniu, w jakim się obecnie znajduje.

Potrzeba szerokich reform politycznych, społecznych i gospodarczych stała się tak pilną, że mówi się o nich w każdym niemal domu polskim, w każdej chałupie, w najbardziej zapadłej wsi polskiej. Potrzebę zmian odczuwają niemal wszyscy, to znaczy ta olbrzymia większość Polaków, która musi dawać, zaciskac pas i milczeć.

„Czas” twierdzi, że niebranie udziału w przyszłym Sejmie „grozi conajwyżej próbą mącenia opinii w kraju”. Nam się wydaje, że tą groźbą byłoby raczej wzięcie przez czynniki niezależne udziału w parlamencie utworzonym na zasadzie sanacyjnego pomysłu ordynacji wyborczej.

W interesie zaś kraju jest i zawsze będzie, aby opinia nie była mącona. Żeby się ona krystalizowała dokoła jasnych i mocnych dążeń politycznych, była w zgodzie z moralnymi zasadami życia narodu i wierne odwzierała istotne, a nie utrojone potrzeby kraju.

KTO PRAGNIE POKOJU. MUSI BYĆ GOTÓW NA WYPADK WÓJNY. ROZBUDOWA MARYNARKI WOJENNEJ JEST NAKAZEM CHWILI.

Dopiero teraz, po wzięciu min. Edena w Rzymie, zarysowuje się w całej grozie niebezpieczeństwo bliskiego wybuchu wojny włosko - abisyńskiej. Mussolini odrzucił z miejsca propozycje kompromisowego załatwienia konfliktu, przedstawione przez ministra angielskiego i oświadczył z brutalną otwartością, że dążyć będzie do ostatecznych „całkowitych” rozstrzygnięć. Wiadomo dobrze, jaką treść rząd włoski w tę dyplomatyczną formułę wkłada. Włochy mają otrzymać protektorat nad państwem negusa, podobny do zwierzchnictwa, jakie wykonuje Francja w Maroku lub Wielka Brytania w Egipcie i Sudanie. Ponieważ zaś ani Anglia nie jest skłonna na takiej podstawie pośredniczyć między Rzymem a Addis Abebą, ani Abisynja nie zgodzi się łatwo na dobrowolną rezygnację ze swej niepodległości, przeto pozostaje wojna jako *ultima ratio*, jako „normalne” rozstrzygnięcie zatargu. Pora deszczowa kończy się we wrześniu i wtedy też przyjdzie czas na wielkie operacje wojenne. Na razie Włochy wysyłają codziennie wojska do swych kolonii wschodnio-afrykańskich, do portu w Massawie w Erytrei i Mogadisku w Somali. Nagromadzili tam już ponad 200 tysięcy żołnierzy, 800 aeroplanów i kilkadziesiąt tanków.

ANGLJA W OBRONIE ABISYNI

Opinia brytyjska zaniepokoiła się mocno fiaskiem misji Edena, nie doceniała bowiem determinacji Mussoliniego. Jak dalece Anglii zależy na uratowaniu niezależności Abisynji, dowodzi fakt, że p. Eden ofiarował negusowi korytarz do Oceanu Indyjskiego przez Somalię brytyjską i port Zeile w zamian za jego ustępstwa na rzecz Włoch. Abisynja miałaby — według tych propozycji — zgodzić się na budowę włoskiej kolei, łączącej Erytreę z Somalią przez terytorium abisyńskie, odstąpić Włochom użytkowanie studzien w swej prowincji Oga-dea, graniczącej z włoską Somalią, udzielić im koncesji na plantacje bawełny i eksploatację kopalni w Abisynji północnej.

Ofiary, jakie Anglia była skłonna ponieść na rzecz tego kompromisu, mogły się słuszenie wydać Mussolinemu trochę niebezpieczne. Uzyskanie własnego portu uniezależniłoby bowiem Abisynję pod względem gospodarczym i wojskowym i utrudniłoby dalsze, zamierzone przez Włochy, opanowanie tego kraju. Byłoby to zwiększenie siły odporu negusa w przyszłych walkach z Włochami.

FRANCJA SPRZYJA WŁOCHOM

Ale propozycja ta zaniepokoiła także Francję, która posiada nad Morzem Czerwonym port Dżibuti, połączony koleją żelazną z Addis Abebą. Ten

port żyje i kwitnie wyłącznie z handlu zagranicznego Abisynji. Przyjęcie projektu Edena równałoby się ruinie Dżibuti. Nic więc dziwnego, że niezręczny ten krok angielski jeszcze bardziej zbliżył Francję do Włoch. Angielska prasa stwierdza, z goryczą, że Foreign Office jest zupełnie osamotnionym w swej akcji pro-abisyńskiej. Francja, choć nie zachwyca się bezceremonialnym imperjalizmem Włoch, to jednak zachowuje wobec żądań włoskich zycziwą neutralność. Jest jej oczywiście na rękę, że zaborczość włoska zwraca się ku Afryce wschodniej, gdyż w ten sposób przestaje zagrozić własnemu jej afrykańskiemu imperjum. Może patrzeć także z zadowoleniem na zarysowującą się coraz wyraźniej sprzeczność interesów Anglii i Włoch, bo zyskuje przez to swobodę dyplomatycznego manewru w Europie. Aż do wybuchu zatargu z Abisynją Mussolini w polityce europejskiej bliższym był Londynowi niż Paryżowi. Teraz zaś — jak dowodzi choćby jego stanowisko wobec układu morskiego brytyjsko - niemieckiego, pokrywające się niemal zupełnie z pozycją Francji zacieśnia stosunki z Paryżem. Podkreśliła to zbliżenie wizyta szefa sztabu francuskiego gen. Gameлина w Rzymie, którą komentuje się jako przygotowanie wspólnego frontu francusko - włoskiego nad Renem i na Brennerze, na wypadek gdyby Niemcy, wykorzystując zaangażowanie się Włoch w Afryce próbowały zrealizować swoje plany austrjackie lub pozbyć się krepującej je demilitaryzacji Nadrenji. Przyszła wojna w Afryce rzuci więc już teraz cień na politykę mocarstw. Włochy zbliżają się do Francji, gdy Anglia porozumiewa się z Niemcami.

LONDYN POŚREDNICZYĆ BĘDZIE DALEJ

Londyńska dyplomacja nie zaniecha dalszych prób pośrednictwa w zatargu włosko - abisyńskim. Usadwienie się bowiem Włoch w Abisynji nad jeziorem Tsana, u źródła Niebieskiego Nilu, który dla nawodnienia Sudanu i znajdujących się tam plantacji bawełny ma ogromne znaczenie, nie może jej żadną miarą zachwycać. Woli mieć między Egiptem-Sudanem a Ugandą i Tanganiką słabą Abisynję niż potężne imperjum włoskie, które skolonizowane i rozwinięte gospodarczo, mogłoby — na wypadek przyszłych zakłóceń — zagrozić nie tylko jej kolonjom, ale i jej komunikacjom między Murzem Czerwonym a Oceanem Indyjskim.

CO ZROBI LIGA?

Sprawa komplikuje się ponadto z powodu przynależności Abisynji do Ligi Narodów, której gorącą obrończynią proklamuje się stała Anglia.

W swoim czasie sprzeciwiał się rząd angielski przyjęciu czarnego cesarstwa do Ligi z powodu niewyplenionego tam jeszcze niewolnictwa, ale — rzecz dziwna! — Abisynja zwyciężyła wszystkie opory dzięki energicznemu poparciu, jakiego jej udzieliły Włochy. Wówczas bowiem w Rzymie ludzono się, że Abisynja zgodzi się dobrowolnie na gospodarczą penetrację Włoch. Nadzieje te zawiodły. Negus obecny, Hajle Selassie, dba bardzo o niezawisłość swego kraju, który w miarę sił cywilizuje i podnosi gospodarczo. I właśnie wzrost autorytetu negusa (Włosi liczyli na anarchję z powodu sporów w łonie dynastji) oraz podnoszenie się gospodarcze i militarne kraju przyspieszyły akcję włoską. Dłużej nie można było czekać. Za kilka lat Abisynja, modernizująca swą armię, rozwijająca swe górnictwo i handel, byłaby orzechem, znacznie trudniejszym do zgryzienia.

Włochy oświadczają z wielką stanowczością, że sporu swego z Abisynją nie pozwolą Lidze Narodów załatwiać i że gdyby Genewa próbowała interwenjować, to z Ligi wystąpią. Ale przecież dwa państwa do Ligi należące nie mogą prowadzić wojny, nie poddawszy przedtem sporu pod jej arbitraż! Milczenie i bierność Ligi oznaczałyby jej moralną katastrofę. Jak tu wybrnąć z tych trudności?

ZANIM WYLECĄ AEROPLANY...

Toczą się obecnie w Schveningen układy pojednawcze między Włochami a Abisynją, ale ograniczone są do konfliktu lokalnego o starcie w Ual - Ual. Przyjęcie orzeczenia przez Abisynję w tej sprawie nie załatwia sporu głównego. Włochy chcą opanować państwo negusa, gdyż potrzebują jego ziemi i jego bogactw naturalnych. Abisynja broni swej niepodległości, która przetrwała lat tysiące. Oto istota tego zatargu.

Przyjdzie jeszcze do układów, a w ostatniej chwili, zanim aeroplany włoskie wylecą z bombami i gazami trującymi na niebo abisyńskie, zanim tanki ruszą przeciw czarnym, bosym żołnierzom, zbrojnym przeważnie w szable i piki. Ale ostateczny wynik każdej wojny jest niepewny. Abisynja ma silnych sojuszników: góry, klimat, przestrzeń, febrę. Obie strony będą więc starały się nie dopuścić do wojny. Ale warunki włoskie są tak ciężkie dla wolnego państwa, a Włochy tył w tę imprezę zaangażowały prestiżu i środków (ponad milion lir), że z wybuchem wojny realnie liczyć się trzeba...

Zacznijmy tym razem od desery. P. Konstanty Symonolewicz („Kur. Por.”) odkrył nowy teren dla emigracji Żydów z Polski. Są nim Chiny. Właściwie odkrył go już przed nim „młody entuzjasta” p. Awi Izrael, który już nawet zdążył założyć Tow. Żydowsko - Azjatyckie i został jego dyrektorem. Od p. Symonolewicza dowiadujemy się, że: „W Chinach, pozabawionych antysemitckiego nastawienia i dających do przemysłowienia, zastępy zręcznych i rzetelnych pośredników handlowych niewątpliwie byłoby powitane przychylnie i miałyby szerokie możliwości utrwalenia swojego dobrobytu”.

Plan emigracji jest podobno zdrowy i już jakiś przemysłowiec z Białogostku wysłał do Chin cały komplet maszyn, potrzebnych do założenia fabryki wyrobów filcowych i ma tam osiąść z rodziną. „O ile przykład ten znajdzie naśladowców, będzie to dowodem, że idea ekspansji gospodarczej do Chin w żydowskich sferach przemysłowych zaczyna dojrzewać”. P. Symonolewicz zapewnia, że byłoby to: „Ogromnym osiągnięciem nie tylko w dziedzinie rozwiązania wewnętrznych obaw i trosk Żydów polskich, ale i w całokształcie polskiej ekspansji gospodarczej na Dalekim Wschodzie”.

Nasze stosunki handlowe z Chinami nie są zbyt rozwinięte, ale na ten rodzaj eksportu chętnie się zgodzimy. Czemu chała bogata, tem rada. Jesteśmy bogaci głównie w żydowskich kupców...

Gdy mowa o emigracji, warto podać, że według obliczeń statystycznych w 12 latach wyjechało od nas do Palestyny przeszło 100 tys. Żydów. Nie zauważyliśmy z tego powodu jeszcze zmiany w pejzażu naszych miast, ale statystyce trzeba wierzyć.

UCHO IGIELNE KOMISYJ OKRĘGOWYCH

Żydowski sprawozdawca sejmowy p. Regnis opowiada, że podczas debat nad ordynacją wyborczą: „Zapomniany w ciągu ostatnich tygodni b. premier prof. Kozłowski chodził jako tryumfator w kuluarach sejmowych. Przyznawał się do autorstwa projektu ordynacji wyborczej do Sejmu, twierdząc, że marszałek Piłsudski zaakceptował projekt, oświadczając, co następuje: Wynalazł pan ucho igielne, a teraz zrób pan wybory, ale uczciwie”.

Ten dodatek „uczciwie” jest kapitalnym. Zmarły Marszałek musiał widocznie mieć swoje powody, gdy przypominał obowiązek uczciwych wyborów.

Ucho igielne jest znanym obrazem z Pisma św. Wiadomo, że łatwiej wielbłądowi przecisnąć się przez to nieszczęsne ucho, niż pewnym grzesz nikom. Przez ucho igielne komisji okręgowych zapewne nie przesną się grzesznicy „partyjnictwa”. Łatwo, bez wysiłku przejdzie przez nie p. Sanoja, p. Mackiewicz, czy jakiś inny niewinny bezpartyjnik. Wielbłądy z różnych sanacyjnych przybudówek przecisną się także od biedy.

Sejmowa ordynacja wyborcza w kom sji senackiej

Wczoraj 1 bm. o godz. 5-ej popołudniu odbyło się posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej. Rozpoczęto na niem obrady nad uchwaleniem przez B. B. w Sejmie ustawami wyborczymi. Na posiedzeniu wczorajszym omawiano ordynację wyborczą do Sejmu, którą w kilku słowach zreferował sen. Löwenherz (BB) wnosząc o uchwalenie jej bez zmian.

STANOWISKO KLUBU NARODOWEGO

W dyskusji pierwszy zabrał głos prezes Klubu Narodowego sen. Giąbiński, stwierdzając, że referent nie przedstawił komisji sprawozdania, ograniczył się do wygłoszenia go na posiedzeniu nieoficjalnym.

Przechodząc do projektu ustawy ordynacji wyborczej wskazał, że odpowiada on wprawdzie intencjom tych autorów konstytucji, którzy pragnęli widzieć w Sejmie tylko ciało opiniodawcze, ale nie jest zgodny z wyraźnym postanowieniem nowej konstytucji, według której Sejm ma być ciałem ustawodawczym i kontrolującym, a prawo wyborcze — powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Wobec tego, że ordynacja wyborcza w sposób jaskrawy narusza postanowienia nowej konstytucji, stan bezprawia, który dotychczas istniał pomimo uchwalenia nowej konstytucji będzie nadal kontynuowany. Stronnictwo Narodowe nie zgadza się z nową konstytucją, ponieważ dążyło i dąży do zapewnienia równowagi między władzą ustawodawczą i wykonawczą, ale nie może zgodzić się na dalsze utrzymywanie stanu bezprawia, który podkopuje poczucie prawne ludności. Istnieją wprawdzie obrońcy projektu nowej ordynacji, którzy starają się wmówić w społeczeństwo, że odpowiada ona przepisom nowej konstytucji,

jednak nikt z obiektywnych prawników w kraju i zagranicą podobnego zapatrywania nie podzieli. Nowa ordynacja przemienia ponadto samorządy i inne organizacje w ciała polityczne wbrew ich naturze, a tam gdzie samorząd mógł być wybrany z spośród ludzi niezależnych od rządu np. w Warszawie i innych miejscowościach rady miejskie zostały rozwiązane, ażeby kandydatów na posłów wyznaczali ludzie mianowani przez czynniki rządowe. Mówca przypomina sposób dokonania wyboru do rady miejskiej we Lwowie, gdzie popelniano niesłychane nadużycia, aby nie dopuścić kandydatów Stronnictwa Narodowego.

Także pod względem formalnym ordynacja wyborcza zawiera ogromne luki, a niektóre postanowienia są pisane bez znajomości stosunków faktycznych. Zadanych danych statystycznych nie przedstawiono. Okręgi miejskie wyznaczono według komisariatów policji, które wyznacza sam rząd. 500 podpisów potrzebnych do uzyskania jednego delegata musi być legalizowanych przez notariuszy, co w większych miastach jest wprost niemożliwe do przeprowadzenia. Stronnictwo Narodowe stojąc na gruncie praworządności nie tylko jest przeciwnie całej tej ustawie, ale w tego rodzaju wyborach udziału brać nie może.

KLUB LUDOWY I P. P. S.

Sen. Woźnicki (Kl. Lud.) zaczął od słów „Dyskusja nasza nie ma wiele sensu. Przecież kiedy marszałek sejmu ogłosił że zawiadomi posłów o ewentualnym terminie następnego posiedzenia, to rozległ się śmiech na wszystkich ławach także w BB. Wiemy, że Senat ma polecenie załatwienia tych ustaw bez zmian, dlatego nie zgłaszam poprawek i po to jedynie przemawiam, aby pozostał jakiś ślad stanowiska jakie zajmujemy

W dalszym ciągu mówca występował przeciwko ograniczeniom zgłaszania kandydatów poselskich i omawiał sprawę kartki wyborczej, domagając się rozdzienia ich wcześniejszego, ażeby ci którzy nie umieją czytać, mogli się zorientować na kogo mają głosować.

Sen. Kluszyńska (PPS) zapowiada wniosek o odrzuceniu ustawy, a w razie nieprzyjęcia go wniesienie poprawek zasadniczych. Mówczyni dziwi pewien brak odwagi gdyż prościej byłoby powiedzieć, że oddać posłowie i senatorowie będą z nominacji. Społeczeństwo powiedziało sobie wówczas: Trudno przyszyły takie czasy, ale ta niesmaczna zabawa w wybory razi swą nieszczerością. Nie znajdzie się nikt szanujący swe nazwisko, któryby w tych warunkach zgodził się wejść do parlamentu. Ludność usunie się od udziału w wyborach.

WSZECHMOC STAROSTY

Referent sen. Loewenherz usiłował dowodzić, że omawiana ordynacja gwarantuje czteroprzymiotnikowe prawa wyborcze w stopniu nawet wyższym niż dotychczasowa. Co do zgłaszania kandydatów powoływał się na przykład Anglii, gdzie dla zgłoszenia kandydata trzeba złożyć 150 funtów kaucji. Powtarzał też znane argumenty sanacyjne o partyjnicztwie.

Odpowiedział na to sen. Wasiutyński (Kl. Nar.): Konstytucja mówi o prawie wybierania, a nie o prawie głosowania, które ma mieć owe cztery przymiotniki. W Anglii 150 funtów nie jest tak wielką kwotą, a reszta to nie przepada, chyba żeby kandydat był beznadziejny. Ale tam jest co innego, tam są niesłychanie surowe przepisy o nadużyciach wyborczych. Jeżeli kandydat wydał na agitację wyborczą więcej, niż pewna norma pozwa-

ła, to traci prawo wybieralności. Panowie boją się partyj, a przecież nigdzie na świecie nie robi się nic bez jakiejś organizacji. Według tej ordynacji będzie decydował przedstawiciel rządu o postawieniu kandydatury i może powiedzieć, że gdyby nie było tego wszechmocnego starosty, byłoby przy tym systemie jeszcze gorzej, bo w kolegium odbywałyby się różne machinacje już dla celów czysto osobistych. Partje przynajmniej reprezentują pewne prądy społeczne. Bardzo niebezpieczny jest przepis, że jeżeli kto podpisze więcej, niż jedno zgłoszenie delegata, to wszystkie przed niego podpisane zgłoszenia stają się nieważne. Bardzo łatwo posłać jakiegos człowieka umyślnie na to, żeby podpisał kilka zgłoszeń.

Sen. Ehrenkreutz (BB): Ja wierzę że ludzie są uczciwi.

Sen. Gross (PPS): My wam pošlemy takiego (Wesołość).

Sen. Kluszyńska (PPS) przypomniała p. Loewenherzowi, że całe swoje wyrobienie polityczne zawdzięcza partji, z której wyszedł, nie powinien więc narzekać na partje.

W rozprawie szczegółowej szereg poprawek zgłosił sen. Kluszyńska i sen. Pawlykowski (Kl. Ukr.).

Sen. Wasiutyński wniósł jedną tylko, a mianowicie o skreślenie artykułu zmieniającego ordynację sejmu śląskiego, gdyż to w myśl konstytucji śląskiej należy do kompetencji tamtego sejmu w dekrecie zaś Prezydenta Rzplitej o zwolnieniu obecnej sesji nadzwyczajnej izb ustawodawczych wśród ściśle określonych jej celów nie wymieniono zmiany konstytucji śląskiej.

Dyskusję nad ordynacją sejmową wczoraj zakończył. Głosowanie odbędzie się na dzisiejszym posiedzeniu komisji wyznaczonym na godz. 10.30 rano.

Kościół wojujący

Książki katolickie

Od pewnego czasu daje się zauważyć zwiększenie aktywności żywiołów katolickich w dziedzinie zwalczania sekt i działalności antyreligijnej. Pojawiają się coraz częściej głosy o konieczności zajęcia zdecydowanej postawy wobec szerzącej się propagandy bezbożnictwa i walki z Kościołem katolickim. Nastroje te znajdują coraz częściej wyraz w prasie katolickiej, w głosach Episkopatu i duchowieństwa (list pasterski ks. Prymasa Hlonda w Wielkim Poście) wreszcie w wydawnictwach i publikacjach Akcji Katolickiej.

Jest to objaw wielce pocieszający i wiele obiecujący. Śmiało bowiem można powiedzieć, że tak dziś rozpowszechnione w Polsce sekty, oraz indywidualizm religijny i akcja antykatolicka w największym mierze zawdzięczają swoje powodzenie — bierności i obojętności katolickiego społeczeństwa i opinii. Godzącej się „dla świętego spokoju” na kompromis ze złem.

Ciekawe uwagi na ten temat zawiera wydana nakładem Instytutu Wydawnictw Różańcowych książka rozważań religijno - społecznych ks. F. Nowakowskiego p. t. „Ku uzdrowieniu Polski” (Instyt. Wyd. Różańcowych. Skład główny u autora. Karnkowo, p. Lipno, woj. warszawskie, 1935, str. 250).

Ks. Nowakowski zajmuje się w swej książce najważniejszymi zagadnieniami życia społecznego, oświetlając je z punktu widzenia religijno - moralnego. Upatruje przyczynę kryzysu moralnego w Polsce w braku zorganizowanej opinii katolickiej, zdolnej do walki z upadkiem wiary i moralności w społeczeństwie. Bierność społeczeństwa wobec szerzącej się propagandy antyreligijnej wynika, zdaniem autora, w dużej mierze z nieznaności zasad katolickich, oraz z braku uświadomienia o sile zorganizowanej opinii publicznej. Aby skutecznie walczyć z rozkładem moralnym i postępem ateizmu, trzeba mieć odwagę przekonań i odwagę wyznawania wiary wobec sekt i związków wolnomyślicielskich, oraz świadomości konieczności zbiorowej zorganizowanej akcji katolickiej. W akcji tej muszą dopomóc duchowieństwu i Episkopatowi szerokie rzesze społeczeństwa.

Koniecznym warunkiem odrodzenia moralnego w Polsce jest odrodzenie religijne i to nie tylko przez wzrost nastrojów religijnych w masach, ale przez wprowadzenie zasad wiary w życie publiczne.

Religia — stwierdza ks. Nowakowski — nie jest sprawą prywatną, ani kwestią sumienia jednostki, ale wspólnym najwyższym dobrem wszystkich ludzi. Należy zerwać z żydowsko - masonską frazeologią w tej dziedzinie, celowo podsuwaną i narzucaną społeczeństwu przez loże i ich ekspozytury, i wyrugować masonski kierunek myśli z nauki. Kwestia religii nie jest i nie może być obojętna dla wewnętrznej wartości moralnej obywatela, a co zatem idzie i narodu. Odrodzenie religijne musi więc objąć wszystkie dziedziny życia publicznego i iść rów-

nolegę z postępem nauki i oświaty, gdyż „oświata bez religii — przytacza autor znamienne słowa wielkiego pisarza — hoduje jedynie bandytów i złodziei” (Sienkiewicz: „Wiry”).

Na polskim gruncie walka o katolickie zasady życia publicznego jest jednocześnie walką o cywilizację narodową, związaną nierozdzielnie z tradycjami wiary i Kościoła rzymsko-katolickiego. W obronie tych „okopów św. Trójcy” zjednoczyć się muszą wszystkie warstwy narodu. Autor przypomina społeczeństwu tysiącletnią tradycję Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”, oraz znaczenie wiary i Kościoła w czasach niewoli, kiedy to chorągwie kościelne zastępowały Polakom sztandary narodowe i były im symbolem Ojczyzny i wolności a hymn „Boże coś Polskę”... urosł w czasie prześladowań do godności hymnu narodowego. Z głębokim przywiązaniem narodu polskiego do katolicyzmu liczą się nawet działające w Polsce sekty i związki wolnomyślicielskie; z pośródku 40 przetrzonych sekt polskich, wiele usiłuje podszycać się pod katolicyzm (sekta Hodura podaje się np. za „katolicki Kościół Narodowy”) i tumanić nieświadome „owieczki”. Nawet masoneria lubi, i lubiła zawsze, używać emblematów chrześcijańskich dla przywabiania naiwnych „próżnów” („bractwo Różańce Krzyża”, różne „zakony lożowe i t.p.”).

Katolicyzm jest w Polsce wielką potęgą, ale ks. Nowakowski ma rację, twierdząc, że jest to siła dotychczas mało zorganizowana i niezdająca sobie sprawy ze swych możliwości.

Książka ks. Nowakowskiego „Ku uzdrowieniu Polski” znakomicie nadaje się zwłaszcza dla działaczy Akcji Katolickiej, zawiera bowiem gotowy materiał pogadankowy, świetnie i przystępnie ułożony. Znajdzie też tembardziej chętnych nabywców, że dochód z niej przeznaczono na fundusz apostołstwa dobrej prasy.

Podobne do ks. Nowakowskiego poglądy rozwija ks. dr. Andrzej Krzeński, doc. Uniw. Jagiellońskiego, w broszurze p. t. „Współczesna niewiara” (Poznań 1935 księgarnia św. Wojciecha), gdzie omawiając przyczyny rozwoju sekt i ateizmu w Polsce, stwierdza słabość i niezadanie opinii katolickiej i konieczność objęcia akcją obrony wszystkich dziedzin kultury i cywilizacji oraz całości kształtu życia narodowego, a zwłaszcza nauki, kultury i sztuki, oraz tak bardzo dotychczas zaniedbanej pod tym względem dziedziny nauk społecznych i politycznych, a także samej polityki. Bojowe nastawienie psychiczne jest najbardziej charakterystyczną cechą obu wyżej wymienionych wydawnictw. Jak widać z tego Kościół katolicki w Polsce zamierza stać się „Kościółem Wojującym”, wyjść ze stanu bierności wobec szerzącego się zła i „uderzyć w czynów stal”. Katolickie pogotowie bojowe wyzywa do współpracy cały naród polski pod hasłem: „Przez zwycięstwo Krzyża do Wielkiej Polski”.

Vera...

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Nowy Zarząd Związku Zaw. Literatów Polskich. Odbyło się posiedzenie nowego zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie, na którym ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: Prezes Andrzej Strug, wiceprezes Zofia Natkowska, skarbnik P. Gojawiczyńska, sekretarz Edward Kozikowski. Członkowie: El. Szemplińska, J. N. Miller, Al. Maliszewski.

ZJAZDY

Kongres szkolnictwa rolniczego. We wrześniu i październiku b. r. odbędzie się w Buenos Aires V Międzynarodowy Kongres Szkolnictwa Rolniczego (V Congreso Internacional de Enseñanza Agrícola). Poprzednie kongresy odbyły się w Paryżu, Leodjum, Antwerpii i Rzymie.

MUZYKA

Nowa opera Straussa. W ramach tygodnia sztuki sceniczno-muzycznej opera drezdeńska wystawiła w poniedziałek poraz pierwszy nową operę Ryszarda Straussa p. t. „Milcząca kobieta” (Die schweigende Frau), którą publiczność przyjęła z wielkim entuzjazmem. Krytyka wyraża się o nowej operze z najwyższymi pochwałami, zaliczając ją do najlepszych dzieł muzycznych sedziwego kompozytora.

KONKURSY

Konkurs muzyczny W celu ustalenia hymnu sportowego oraz marsza sportowego — P. U. W. F. i P. W. organizuje przy pomocy „Polskiego Związku Dziennikarzy sportowych” — konkurs muzyczny. Przedmiotem konkursu będą: a) Hymn sportowy (ze śpiewem) skomponowany na orkiestrę dętą. Hymn ten będzie wykonywany przy rozpoczęciu najważniejszych zawodów sportowych, przeglądach i t. p. Słowa do hymnu sportowego winny być poważne, w miarę uroczyste, lecz jednocześnie pełne młodzieńczego optymizmu, b. Marsz sportowy (ze śpiewem) dla junaków i sportowców. Marsz ten będzie używany przy defiladach, marszach i t. p. (pieśń marszowa). Słowa pieśni marszowej sportowców winny tchnąć pogodą, radością, hartem ducha, umiłowaniem sportu, a nawet wesołością. Państwowy Urząd W. F. i P. W. przeznaczył na konkurs następujące nagrody: a) złotych 1.500 — jako nagrodę łączną za muzykę i słowa hymnu sportowego, b) złotych 1.000 — jako łączną nagrodę za muzykę i słowa marsza sportowego. W konkursie mogą brać udział zarówno pojedyncze osoby, jak i zespoły. Prace na konkurs w postaci 3-ch jednobrzmiących egzemplarzy nut (na fortepian) z podłożonym tekstem słownym należy przesyłać do 15 października 1935 roku pod adresem P. U. W. F. i P. W. ul. Myśliwiecka 5, Warszawa.

Konkurs na dzieło o Chopinie. Instytut Fryderyka Chopina zawiadamia, że termin nadsyłania utworów na konkurs ogłoszony przez Instytut na dzieło o życiu i twórczości Fr. Chopina, o jego znaczeniu dla Polski i świata w ujęciu popularnym do użyciu w szkołach powszechnych, — został przedłużony do dnia 1 września 1935 r. Objętość dziełka nie powinna przekroczyć 64 str. formatu 16-ki. Za najlepsze utwory sąd konkursowy przyznaje dwie nagrody, ufundowane przez I. F. C.: pierwszą nagrodę w wysokości zł. 500, drugą — 200 zł. Poza tym sąd

Laureat Akademii Umiejętności

Zygmunt Wasilewski

Przyznanie Zygmuntowi Wasilewskiemu za książkę o Norwidzie nagrody Akademii Umiejętności było, powiedzmy szczerze, dużą niespodzianką, to też stało się w świecie naukowym i literackim prawdziwym etwementem i odbiło się żywym echem na łamach prasy.

Niespodzianką było dlatego, że poniekąd „przywilejem” Akademii jest nagradzanie opasłych tomów, pełnych aparatu erudycyjnego, tomów ciężkich od przypisków, odsyłaczy i bibliografii, dzieł wielce szacownych a nudnych, dla niewtajemniczonych niezrozumiałych, ciężkich lub zgłota niemożliwych „do czytania”. Tymczasem za najlepsze dzieło historyczne w 1934 roku uznała Akademia książkę niezbyt obszerną, śmiałą, żywą, bojową niemal, ciekawą, nie obciążoną balastem zewnętrznej i problematycznej erudycji, pełną uroku myśli i stylu. I książkę tę określiła jako niepospolitą, o dużych walorach literackich, o zdobyciach naukowych bardzo cennych, w ujęciu zagadnienia norwidowskiego i ustaleniu jego pozycji historycznej. Jakis więc świeży powiew wionął w czcigodne mury Akademii!

Jakże wobec tej opinii najwyższej naszej instancji naukowej — wspomnijmy nawiasem — wyglądają dziś owe pseudonaukowe „recenzje” pisane w „Pionie” przez świeżej daty „norwidologa” p. Marjana Piechala. Szafując terminami, których wydatek się nie rozumie, pisze p. Piechal (w nr. 19 „Pionu” dosłownie tak: „Wasilewski podszedł do zagadnienia twórczości Norwida nie od strony jej apriorycznej kwalifikacji historyczno-literackiej, aby dopiero w jej świetle ukazać sylwetkę autora, ale właśnie od psychologicznej charakterystyki Norwida, aby poprzez nią wyjaśnić jego dzieło, tak przecież pełne do dziś zagadek i niejasności...” W końcu powiada p. Piechal, że Wasilewski „nie potrafi wytłumaczyć istotnie żadnego zjawiska... Istotnie trudn o większą kompromitację dla czasopisma o dużych pretensjach, zamieszczającego tak bezprzekładnie stronicze i płytkie a zarazem napastliwe wymysły aroganckiego ignoranta.

Wnikliwe uwagi pomieszcza o Wasilewskim z racji przyznania nagrody wybitny historyk literatury prof. Tadeusz Grabowski, autor trzytomowych Dzieł krytyki literackiej w Polsce.

Wasilewski — pisze Grabowski w Kurjerze Poznańskim nr. 287 — jest krytykiem, o dużej skali wrażliwości, niemal darze portretowania, sumiennoci w gromadzeniu faktów. Właściwości te nie cechowały nigdy impresjonistów. On zaś zbliża się raczej do krytyków epoki realizmu. Rozpatruje dzieła w płaszczyźnie społecznej, na tle psychologii indywidualnej, w wyrazistości estetycznej. Nie krzywdzi, jak to czynił Klaczko, małych; wnikliwie, jak Sie-

konkursowy może też przyznać dyplomy uznania za wybitniejsz utwory nadesłane na konkurs. Wszelką korespondencję należy nadsyłać na ręce prezesa Instytutu p. Augusta Zaleskiego, Warszawa, Traugutta 7-9 Bank Handlowy.

mieński, opisuje średnich; wzywa się, jak Tarnowski i Chlebowski, w wielkich, czy są nimi Mickiewicz, czy Kasprzowicz, czy Zeromski.

Nie kieruje się żadnym schematem szkoły, uświadamia sobie jasno, czer jest dzieło, jakie są jego znamiona, co wyróżnia je od innych. Intelktualista, jak Irzykowski, ma skłonności socjologa. Ani mistyk, ani pozytywista, stoi na skrzyżowaniu prądów, szukając wszędzie i zawsze człowieka. Dlatego jest tak żywym, choć niema w nim ani śladu wschodniej jednostronności Brzozowskiego. Wyszedł z lat kształtowania się narodowej ideologii, przy której stoi konsekwentnie. Nie przeszkadza mu to odnosić się życzliwie do ludzi z całkiem innych obozów, co jest już rzeczą wyjątkową w dzisiejszej wyluzności, nietolerancji, niszczeniu przeciwników choćby drogą przemilczania...

Trzeba było — zamyka Grabowski obeszne uwagi — dużej cywilnej odwagi, by przed laty trzydziestu powiedzieć, że zastrag o Słowackiego jest upostaciowaniem starego jak świat i głębokiego rozłamu między duchami dośrodkowymi a odśrodkowymi, czyli między typem wierzącym w czyn a pokoleniem estetyzującym. Trzeba było dużej rozważli, by powiedzieć, że naród nie jest obrazem pojęciowym i martwym, jak piękno w dziele artystycznym, lecz postacią życia psychicznego, w którym my sami uczestniczymy swoją duszą. Naród jest w nas, my w psychice narodu. Trzeba było zmysłu obywatelskiego, by powiedzieć, że wychowaliśmy całe pokolenie i gniazda umysłów oświeconych, nie mających korzenia w głębiach narodowych i gotowych do połączenia z kulturami obcymi... I trzeba było umysłu przewidującego przyszłość nauki o literaturze, by głosić, że badania filologiczne nie wystarczą by pojąć wielkość.

Psycholog, estetyk, intuicjonista w wielkim stylu ukazuje się w Wasilewskim gdy stwierdza np., że twórczość Kasprzowicza jest ujawnionym artystycznym procesem psychicznym życia z konieczności głębszej, niż artystyczny rozmyśl. Czytając poetów, umie on wydobyc ich żywą indywidualność środkami, wskazującymi na wysoką literacką kulturę. Oby spełniła się jego zapowiedź, że głębi ton Kasprzowicza przynosi zbliżające się odrodzenie umysłowości polskiej na podstawach do głębi narodowych, głęboko ukrytych w rasie! My, przyjaciele Wasilewskiego, widzimy tylko zniekształcenie literackiej elity, co bronilaby okopów narodowych. Laur najwyższej naukowej instytucji, który pada na głowę narodowego krytyka, świadczyłby, że w okopach nauki, tai się jednak poczucie sprawiedliwości i ujawnia się kult prawdziwej cnoty obywatelskiej i wielkiego talentu krytycznego.

Jakże charakterystyczny jest głos wileńskiego „Słowa” o nagrodzie Wasilewskiego!

Niezawodnie wśród bałwochwalców norwidowych, których w Wilnie niebrak, powstanie popłoch, — natomiast w obozie dotychczasowych potępieniów, którzy otrzymbali straszliwe cieżgi od norwidomanjaku, — radość będzie wielka... Chwała Bogu, że zdrowy sens zatriumfował!

Istotnie zatriumfował zdrowy sens, w dzisiejszych naszych stosunkach jest to objaw widocznie tak rzadki, że wywołać musi okrzyk radości. (Leg. art.).

ZEWSZĄD...

NIEPŁONĄCE SAMOLOTY

W dążeniu do zwiększenia współczynnika bezpieczeństwa w lotnictwie, pewien inżynier amerykański wpadł na pomysł pociągnięcia aparatów specjalnym rozczynem, chroniącym przed pożarem. Jak wiadomo, znaczna część śmiertelnych ofiar wypadków lotniczych pochodzi stąd, że aparat, który uległ katastrofie, pada zazwyczaj pastwą płomieni, podsypanych rozlaną benzyną ze zbiornika, uszkodzonego w czasie katastrofy. W przyszłości poszczególne łatwopalne części w amerykańskich samolotach komunikacyjnych nasyrane będą mieszaną boranu z boraksem, poczem cały aparat pociągnięty będzie specjalną masą ogniotrwałą. Próby nowego wynalazku, przeprowadzone w amerykańskich warsztatach lotniczych, wypadły pomyślnie. Aparat, nasycony mieszaną borano - borakową i pociągnięty masą ogniotrwałą oblało benzyną i zapalono. Po spaleniu się benzyny, wszystkie części samolotu pozostały nienaruszone.

Nowy wynalazek zastosowany być ma niezwłocznie w amerykańskim lotnictwie komunikacyjnym, w przyszłym roku zaś w lotnictwie wojskowym.

W ŚWIETCIE NIESKONCZENIE MALYCH

Z Chicago nadchodzi wieść, iż bakterjologowi tamtejszemu dr. R. Jovingerowi Green, udało się odkryć i wyosobnić naj-

mniej z dotychczas znanych gatunków mikroobów. Mikroob ten jest tak mały, iż nie można go było dostrzec przez żaden z najsilniejszych mikroskopów. Najmniejszy ze świata niewidzialnych mikroob dr. Green'a jest nieubłąganym wrogiem swych pokrewnych istot, bakterij, tysiąc razy odeń większych. Jak bakterie cholery, czy tyfusu zagnieżdżają się w organizmie człowieka i zatruwając go, powodują chorobę, a czasem śmierć, tak nieskończenie małe mikroby dr. Green'a niszczą bezporównania większe od siebie mikroby i pożerają je. Jeśli przyjrzymy się kropli wody przez szkła silnego mikroskopu, dojrzymy setki i tysiące żyłatek niedostrzegalnych golem okiem, dla których kropla wody jest oceanem, w którym butują. Ten świat niewidzialny dla oczu człowieka, o którym mamy już jednak pojęcie dzięki zdobyciom mikroskopii i bakterjologii, okazał się jednak zaludniony przez jestestwa jeszcze mniejsze i jeszcze prostsze niż wszystkie znane dotąd mikroby.

W porównaniu z mikroobami Green'a, które składają się z niewiele molekuł białkowych, wszystkie inne mikroby są olbrzymami. Stosunek odkrytych przez dr. Green'a mikroobów do ich sąsiadów równa się stosunkowi pchły lub mrówki do słonia. Ultramikrob jest zatem najmniejszym stworem w świecie niewidzialnych. Pożera on bowiem stokroć większych od siebie kolegów i w ten sposób

pełni w świecie mikroobów funkcje genetalnego likwidatora zarazków chorobowych. Jest to więc przyjaciel człowieka, o istnieniu którego dowiadujemy się dopiero teraz dzięki odkryciu dr. Green'a.

Przypuszczano dotychczas, iż infuzorje jednokomórkowe, które widzimy w kropli wody przez powiększające tysiąckrotnie szkła mikroskopijne, są najprostszymi tworamiz żyjącymi w naturze, że zajmują one najniższy szczebel w rzędzie wszystkich żyjącego. Juk bakterjolog francuski, d'Herelles, wyrażał zdanie, że w świecie niewidzialnych żyłatek istnieją ultramikroby niedostępne nawet dla mikroskopu. Obecnie dr. Green potwierdził hipotezę francuskiego badacza.

PAŃSTWO ZWRACA PODATNIKOWI 125.000 FRANKÓW

Pan Barneyrat, znany paryski przemysłowiec, miał nielada kłopoty z swym urzędem skarbowym. Pan Barneyrat podaje np. 50.000 franków dochodu, urząd skarbowy wymierza mu podatek od 200.000 i żąda 171.000 dopłaty tytułem zaległego podatku dochodowego za 10 lat. Pan Barneyrat protestuje, co wobec urzędu skarbowego we Francji odnosi ten sam skutek co i gdzieindziej. Wobec tego p. Barneyrat udaje się do instancji wyższej. Ta jest bardziej wspaniałomyślna i gotowa jest zadowolnić się sumą 53.000 franków. Inny obywatel zapłaciłby dla świętego spokoju, pan Barneyrat się uparł. Sprawa wędruje przez wszystkie instancje, które wreszcie na zasadzie przedłożonych im dokumentów

handlowych dochodzą do wniosku, że istotnie pan Barneyrat nie jest winien skarbowi państwa. Zanim jednak decyzyję tę zakomunikowano odpowiednim instancjom, urząd skarbowy zarządził licytację nieruchomości p. Barneyrat'a, rujnując go doszczętnie. Tego już było obywatelowi za wiele. Wystosował wobec tego zażalenie do ministerstwa skarbu, a gdy stąd po czterech miesiącach nie otrzymał odpowiedzi, skierował sprawę do najwyższego trybunału. Po 4-letniej walce pan Barneyrat uzyskał w tych dniach pełną satysfakcję w postaci wyroku, skazującego skarbowi państwa na zapłacenie panu Barneyrat 125.000 franków tytułem wynagrodzenia strat, w rządzonych przez bezpodstawnie wyznaczoną licytację. Teraz p. Barneyrat z dumą tłumaczy wszystkim swoim znajomym: „Trzeba umieć walczyć o swe prawa!”

HAREM DYGITARZA SOWIECKIEGO

W najwyższym sądzie R. S. F. S. R. (republik rosyjskiej) rozpatrywana była ostatnio sprawa sekretarza krajowego komitetu partii komunistycznej autonomicznej republiki Marijskiej, Sekretarz ten, posiadający według uprawnień konstytucji sowieckiej wielką władzę, pochodził z miejscowych komunistów, o czym świadczy egzotyczne nazwisko Ali Szirwani. Został on oskarżony o utrzymywanie całego haremu. Szirwani wykozystywał swoje stanowisko, zmuszając urzędniczkę i pracownice do uległości.

Posiadał on około 20 kochanek, z którymi miał liczne potomstwo. Sprawa ta nigdy nie wyszła na jaw, gdyż steroryzowane przez dygnitarza sowieckiego kobiety bały się skarżyć na owego władzom centralnym. Jedną z kochanek, robotnicą Matwiejową, której urzodziło się dziecko, zwróciła się do kochliwego działacza komunistycznego, aby udzielił jej pomocy materialnej na utrzymanie dziecka. Kiedy Szirwani odmówił, zrozpaczona kobieta zamordowała dziecko i to spowodowało wykrycie przynędy miłośnych komunisty. Podczas śledztwa Szirwani tłumaczył się, że chociaż jest komunistą i był kierownikiem komitetu krajowego partii, to jednak, jako pochodzący ze Wschodu, nie mógł w sobie pohamować skłonności do wielożenstwa. Tradycja wiekowa okazała się silniejszą od ideologii Lenina. Sąd skazał dygnitarza sowieckiego na 5 lat więzienia.

CZŁOWIEK, KTÓRY URATOWAŁ PRZESZŁO 4.000 TONAŁYCH

W Batumie na Kaukazie obchodzono w tych dniach 50-letni jubileusz pracy instruktora morskiej stacji ratunkowej Mameda - Moła - Bajran - Ogyb. Liczy on obecnie 70 lat. Rozpoczął on pracę swą w rosyjskim towarzystwie ratowniczym w 20-ym roku życia i w ciągu 50 lat uratował 4.020 tonących ludzi. Sedziwy jubilat został odznaczony przez władze sowieckie medalem oraz orderem Czerwonego Sztandaru. Syn jego poszedł w ślady ojca i uratował już 200 tonących

Prawda o Krakowie

(Od własnego korespondenta)

Obecny prezydent m. Krakowa, dr. Mieczysław Kaplicki, ma jedno pragnienie, jeden cel: aby Kraków stał się Mekką Polski, aby do Krakowa spieszyli wszyscy. Jedni dla oglądania bezcennych skarbów kultury, drudzy dla organizowanych rozrywek i widowisk. Dla jednego buduje gmach Muzeum Narodowego, dla drugich tor wysięgowy, dla trzecich przygotowuje „dni Krakowa” na tle folkloru. W pomoc tym wszystkim zamiarom przysłała krypta św. Leonarda na Wawelu i kopiec marsz. Piłsudskiego na Sowińcu. W rezultacie w Krakowie jest pełno.

Ale ten zewnętrzny wygląd Krakowa nie może zaciemnić ani nam, mieszkańcom Krakowa, ani ogółowi polskiemu istotnego stanu Krakowa. W mieście zaś jest źle, bardzo źle!

Tylko tu, w Krakowie, nie wywołuje protestu fakt, iż trzech księży, radni miejscy, zasiadają w klubie polsko-żydowskim BB. Tylko w Krakowie możliwym jest fakt, iż mimo publicznego ogłoszenia przez księdza metropolitę Śapiechę zakazu pisania w „I. K. C.” pisuje tam stale kustosz katedralny ks. dr. Kruszyński. Tylko w Krakowie jest możliwym fakt, iż sekretarzem komitetu budowy Muzeum Narodowego (oczywiście sekretarzem płatnym) jest handlarz żydowski Hollender. Tylko w Krakowie towarzyskie stosunki polsko-żydowskie nie są nikogo.

Na gruzach potężnego niegdyś w Krakowie demokratycznie - mieszczańskiego obozu osiadła dziś sanacja. Wchłonęła ona wszystkie żywioły konserwatywne i demokratyczne - postępowe. Zmienili się ludzie. Wszędzie widzimy nowych ludzi. Jak ostatni Mohikanie błakają się jeszcze po sali Rady miejskiej konserwatysta b. premier Nowak i demokratka b. prezydent m. Rolle, może jeszcze paru innych. Ale oni wpływu nie mają żadnego. Stara gwardia wymarła lub — odsunięta została na bok. Ale stary duch żydowsko - konserwatywno - demokratyczny pozostał i na ratuszu i w mieście.

Prez. Dr. Kaplicki jest wychrząta dość świeżej daty. Część rodziny przyjęła chrzest przed niewiele miesiącami. Część — pozostała przy wierze swych przodków. P. Kaplicki nie zerwał z Żydami i, co ważniejsze, Żydzi nie zerwali z nim. Na ratuszu niema w tej chwili wiceprezydenta Żyda. Naiwni gotowi byli uznać to za wielką zasługę dra Kaplickiego; wielu uważało to za fakt budzący się antysemityzmu. Rzeczywiście nie jest tak różowa. P. Kaplicki długo walczył ze swymi sojusznikami chrześcijańsko - społecznymi o wiceprezydenta Żyda. Proponował najrozmaitsze nazwiska. A gdy uległ, zrobił dla Żyda miejsce ławnika. Ale nie w personaljach tkwi główny punkt ciężkości sprawy żydowskiej. Żydzi nie mogą się skarżyć na p. Kaplickiego, gdy idzie o posady dla Żydów w magistracie i przedsiębiorstwach miejskich i co najważniejsze, gdy w grę wchodzi dostawa dla miasta i jego przedsiębiorstw. Głos powszechny określa linię gospodarczej polityki dra Kaplickiego jako 100-procentowo żydowską.

P. Kaplicki pamięta zresztą i o sobie, Krakowem rządzi rok. Ostatnie posiedzenie rady m. Krakowa załatwiło już jednak sprawę emerytury dla p. Kaplickiego. Policzono mu więc służbę w „Strzelcu”, w P. O. W., w wojsku (lekarz), w Ubezpieczalni — razem około 25 lat. Za te 25 lat i — na razie 1 rok prezydentury — przyznała rada większość głosów p. Kaplickiemu emeryturę.

Dlaczego tak się spieszą? Różnie o tem mówią. P. Kaplicki nie umie współpracować z wiceprezydentami i z urzędnikami. Co chwila wybuchają konflikty. Wicepr. Duch pojechał się z p. Kaplickim listem w stylu... marszałkowskim. Wicepr. Skoczylas, prof. Akademii Górniczej i senator BB., wycofał się z prezydium miasta, nie kryjąc istotnej przyczyny swej dymisji.

Wicepr. Klimecki jest w otwartej walce z prezydentem. Stowarzyszenie urzędników miejskich, długi czas terroryzowane, zbuntowało się: usunęło narzucony mu zarząd, odmówiło wnioskowi holdowniczym dla p. Kaplickiego i demonstracyjnie wybrało lojalny, ale nie lokajski zarząd. Mówią w mieście coraz głośniejsze, iż gwiazda p. Kaplickiego gaśnie. Reklama wielkich wpływów i wielkich zasług nie wystarcza na długie codzienne, szare godziny.

Miasto zaś parszywieje. Ginią stare firmy i zakłady przemysłowe polskie.

„KRAKÓW, w lipcu

Domy i sklepy przechodzą w ręce Żydów. Zanikają z przerażającą szybkością średnie zakłady naukowe, zawodowe i ogólnokształcące. Zmniejsza się liczba młodzieży, czerpiącej wiedzę w Krakowie. Rosną długi miasta. Rośnie nędza i niezadowolenie. Wraz z tem rośnie procent ludności żydowskiej.

Nie zastąpią tych braków ciągle pochody, chorażwie, zjazdy, orkiestry i — mowy. „Wieczne święta” w starym Krakowie bokiem wszystkim wylażą. Złe jest w Krakowie.

A. B.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Rozmaitości: We wtorek o 7.30 i w dni następne zabawna „Szkoła podatników”.

Teatr Wielki: nieczynny.

Liceum drzewne we Lwowie. — Pomimo licznych protestów różnych, nawet sanacyjnych organizacji, likwidacja wydziału leśnego Politechniki lwowskiej postępuje. Z końcem bieżącego roku szkolnego pozostanie już tylko czwarty rok tego wydziału. Na to miejsce ma powstać „liceum przemysłu drzewnego”, które podobno ma być otwarte już z początkiem nowego roku szkolnego.

Zatwierdzenie budżetu. — Onegdaj władze nadzorcze zatwierdziły preliminarz budżetowy m. Lwowa r. 1935—36. Wkrótce zarząd miejski przedłoży budżet dodatkowy, ściśle inwestycyjny, w związku z kredytami, które Lwów ma otrzymać na roboty publiczne.

Manifestacje „ukraińskie”. — Dnie 29 i 30 czerwca obrali sobie „ukraińcy” na manifestację swoich organizacji gimnastyczno - sportowych. We Lwowie odbył się w tych dniach zlot t. zw. Wielkiego Łuhu, który nadaje sobie charakter organizacji wojskowej. Zlot odbył się w parku „Wielkiego Łuhu”, położonym przy ul. Wólczej, na terenach stanowiących własność księży Bazylianów.

W program zlotu wchodziła msza polowa z kazaniem, defilada, zespołowe ćwiczenia gimnastyczne i zawody lekkoatletyczne. Większość uczestników zlotu przybyła w mundurach organizacyjnych. W celu uniknięcia kosztów podróży koleją oddziały prowincjonalne „Łuhu” przybyły do Lwowa pieszo lub na furmankach, które zostały we wsiach podlwowskich.

W tym samym czasie urządzili „ukraińcy” w Stanisławowie okręgowe święto młodzieży, w którym wzięły udział sekcje młodzieży przy „Proświecie”, „Ridnych szkołach”, „Silskich gospodarach”, i t. d., a także członkowie „Sokolów”, „Ukr. Zw. Sportowego”, lewicowe związki „Kamieniarzy” i t. d.

Jak z tego widać, święto to zgromadziło młodzież wszystkich kierunków politycznych. Miało ono, jak głosi publikowana odezwa — być przeglądem ukraińskich narodowych sił. Tak pracują „ukraińcy”, których nie rozbiła żadna ich sanacja.

Niesłychany „występ” inżyniera. — O negdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie „Komisji artystycznej budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego”. Nie zamowalibyśmy się nim, gdyby nie niesłychany występ inż. Czernego. Pan ten w trakcie dyskusji nad wyborem miejsca, gdzie ma stanąć pomnik, wskazał ogród im. Kościuszki (dawniej Pojezuicki), w którym — jak wiadomo — znajduje się iukamień węgielny pod pomnik Naczelnika i odpowiednia tablica.

Zdaniem p. Czernego, sprawa fundamentów pomnika Kościuszki, to zagadnienie „literackie”. Nic nie szkodzi, że ogród ten nazwano imieniem Naczelnika i że ustawiono tam płytę. Trzeba „poprostu tylko zebrać kilku robotników, usunąć płytę i można ustawić inny pomnik”.

Przeciw tak niesłychanemu stanowisku z miejsca zaprotestowali pp. dyr. dr. Czołowski i p. Bogdanowiczowa, podkreślając fatalne wrażenie, jakie wywarła sama tylko pogłoska, że w mieście, gdzie w r. 1917 (jako w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki) ustawiono obywatelstwo lwowskie fundament pod pomnik, — obecnie zamierza się ustawić pomnik Marsz. Piłsudskiego.

Męskie wystąpienie wymienionych członków komisji niewątpliwie rażące na zawsze zlikwiduje, niesłuchane i zasługujące na publiczne napiętnowanie pomysły różnego rodzaju „gorliwców” typu p. Czernego.

Dworzec główny był w niedzielę terenem ożywionego ruchu, wywołanego nie tylko wyjazdem na letniska mieszkańców Lwowa, ale i przejazdem wielu osób, zwłaszcza z terenu środkowych województw, również w kierunku gór Karpackich. Pociągi, przybywające od strony Warszawy, były przepelnione. Pasażerowie, zduszeni w wagonach nakształt sześciany, z zardrosnym okiem spoglądali na kilkanaście wozów luksusowych, stojących na placie obok dworca z zapuszczonymi w oknach firankami i z napisem „zajęty”. W dniu wczorajszym przejeżdżała przez Lwów młodzież P. W. z obozów letnich. Kilkaset czwastych a żwawych chłopców, ogorzałych i doskonale wyglądających, niewątpliwie mile wspomina czas spędzony w namiotach na łonie przyrody.

Posterunkowy, ciężko ranny przez nieostrożność. — Wczorajszej nocy z dworca Podzamcze Pogotowie Ratunkowe przewieziono na sale szpitalną posterunkowego z Dubna, Józefa Chorażaka, którego drugi posterunkowy, nieostrożnie obchodząc się z bronią, ciężko zranił w okolicie serca.

Krwawe sąsiadkie porachunki. — Z Rakowa, w powiecie lwowskim, przewieziono do tutejszego szpitala gospodarza Szymona Zaba, który na tle porachunków sąsiadzkich został ciężko ranny w klatkę piersiową przez Wasyla Onyszczaka.

Z CAŁEGO KRAJU

BELCHATÓW

Pobity przez Żydów. Niejaki Wacław Wrzesiński, mieszkaniec Woli Miłkowskiej, w drodze powrotnej do domu około 10 wieczór został w Belchatowie napadnięty przez grupę młodzieży żydowskiej, która zauważywszy podchmielonego przechodnia zaatakowała go bez powodu. Uderzony prętem żelaznym, Wrzesiński otrzymał ciętą ranę w głowę i nieprzytomny padł na ziemię. Rannego i nieprzytomnego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie przynajmniej do nadużycia alkoholu w Belchatowie, nie umiał określić dokładnie rysopisu napastnika i ułatwić oddanie winnego w ręce władz sądowych.

BEDZIN

Wpadł we własną pułapkę, urządzoną przeciwko złodziejom. — Właściciel składu drzewa w Będzinie, Franciszek Frankiewicz, chcąc się uchronić od kradzieży drzewa, założył pułapkę. Skonstruował ją z pomocą karabinu w ten sposób, że w razie otwarcia bramy wejściowej, połączony z narządkiem spustowym sznurkiem, powodował wystrzał, trafiając niepowołanego.

Po założeniu pułapki Frankiewicz zapomniawszy o niej i nieopatrznie otworzył drzwi, powodując wystrzał. Trafiony strzałem, przewieziony został natychmiast do szpitala, gdzie zmarł.

CZĘSTOCHOWA

Powiat częstochowski protestuje! — W ostatnich dniach odbyło się kilkanaście zebrań kół Stronnictwa Narodowego w powiecie częstochowskim, na których po szczegółowym omówieniu sanacyjnego projektu ordynacji wyborczej, uchwalono następującą rezolucję: „Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, wniesiony przez klub BB, jest sprzeczny z naczelnymi zasadami,

na których chcemy oprzeć państwo narodowe. Daje równe prawa Żydom, a nawet przywileje dla Żydów i obcego kapitału, upodlegając wieś na rzecz miasta.

Żyd znachorem. Niebezpiecznym i ciemnym typem jest w Rembielicach żydowski fryzjer Samuel Kiffer, kolega i powiernik nauczyciela Machinki. Przy brudnej fryzjerskiej prowadził żydowski potajemny „gabinet” lekarski. Codziennie przyjmuje naiwnych chorych, dla gesztu zapominając o karze 3 lat więzienia za wprowadzenie do grobu człowieka swoją operacją; uchodzi bowiem za „chirurga”, a wynikiem jego zabiegów są częste kalectwa i oszpecaenia pacjentów.

Powodzenie bezczelnego Żyda jest wynikiem reklamy Żydów z Krzepic, Międzna i okolicy. Samuela Kiffera oczekuje więzienie, gdzie ma przebywać 10 mics... usiłując on jednak ocalić się pod opieką ciemnych skrzydłami sanacji (Strzelec, BeBe). Wielkie serce Żydowi temu okazuje nauczyciel szkoły powsz. Machinko.

Czy policja państwowa słyszała o praktykach żydowskiego znachora i czy Związek Lekarzy interwenjował u władz w powyższej sprawie?

PIEKARY

Bezrobotni wykopali skarb złotych monet. Przy budowie drogi w Piekarach pod Kalwarją (śląsk) robotnicy wykopali żelazną skrzynię, w której znajdowało się kilkaset sztuk złotych monet niemieckich z r. 1874 i 1901.

Znalezioną skrzynię ze skarbem zaopiekowali się trzej bezrobotni, a mianowicie Henryk Piech, który według zeznań świadków znosił monety w kieszeniach marynarki do domu, niejaki Lebek, który przywłaszczył sobie kilka monet, a wreszcie sam dozorca robót drogowych, Wilhelm Szwarz, wszyscy z Piekar.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: wtorek: „Człowiek z pod mostu”.

Kina polskie:
Apollo: „Pieśń słońca”.
Sztuka: „Światło w ciemności”.
Słonko: „Przybłęda”.
Świt: „Nędznicy”.
Uciecha: „Miłość dla początkujących”.

Zjazd Pre-historyków w Krakowie. — W dniu 29 ub. m. rozpoczął się w Krakowie zjazd prehistoryków. Na zjazd ten przybyli obok wszystkich prawie polskich pre-historyków, także dwaj przedstawiciele zagraniczni, mianowicie Niemiec Paulsen i Szwed Maberg. W pierwszym dniu zjazdu obrady poświęcone były wykopaliskom w Złotej kolo Sandomierza.

Wykopalska te prowadzone przez kilka lat na terenie Złotej dały olbrzymi materiał do badań prehistoryków. Dokonano tam odsłonięcia warownej osady (grodziska). W programie zjazdu znajduje się wycieczka na kopiec Krakusa, wycieczka po najstarszym Krakowie, oraz wycieczka do pow. żyńskiego w poznaniu dla zwiedzenia wykopalisk osady bagiennej.

Zjazdy w Krakowie. — W ciągu 2 ch dni świątecznych odbyło się w Krakowie szereg zjazdów. Między innymi odbyły się zjazdy: Zrzeszenia pracowników Banku Polskiego, Walny Zjazd delegatów Stow. urzędników skarbowych, Zjazd ilustratorów spółdzielni rolniczych i inne.

„Święto Morza”. — W dniu 29 ub. m. podobnie jak i w całej Polsce odbyły się w Krakowie uroczystości z okazji „Święta Morza”. O godz. 8.30 odbyło się w kościele Mariackim nabożeństwo, podczas którego ustawiły się na rynku oddziały wojskowe i P. W. oraz uczestnicy Wielkiego Złotu Sokolego. Po nabożeństwie w kościele Mariackim i przemówieniu jednego z wiceprezydentów miasta uformował się wielki pochód, który przeszedł ulicami miasta nad Wisłę, gdzie po przemówieniu spuszczono symboliczny wianek do Gdyni. Uroczystości zakończono zostały wypuszczeniem kilku tysięcy gołębi pocztowych oraz salwą baterii artylerji.

Gdy Żyd zebrał. — Policja aresztowała 26-letniego Jakóba Bluma Pomeranę z Klimontowa za natarczywe żebractwo.

RACIĄZ

Zgon ks. Chelchowskiego. — W tych dniach zmarł po długiej ciężkiej chorobie ś. p. ks. kanonik Franciszek Chelchowski, dziekan i proboszcz w Raciążu, urodzony w roku 1868, na kapłana wyświęcony w r. 1890. Proboszczem w Raciążu był od roku 1928. Zmarły kapłan położył wielkie zasługi na polu budownictwa kościołów w diecezji.

U sprzedawców gazet

zadzajcie

„WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO”

Tragiczne następstwa zderzenia samochodu z motocyklem

W Dziedzicach wydarzyła się straszna katastrofa. Od strony Katowic jechała taksówka, kierowana przez właściciela Borgiela z Czechowic. Najechała ona na motocykl, prowadzony przez Antoniego Wasilewskiego, z Sosnowca. Na motocyklu towarzyszył Wasilewskiemu jego 15-letni syn Jerzy, uczeń.

Koło restauracji Kautnika Wasilewski skręcił motocykl, jadąc zupełnie przeprosowo. Równocześnie nadjechało auto od strony Katowic i wpadło wprost na motocykl.

Skutki tego zderzenia były tragiczne. Motocykl w okamgnieniu znalazł się w przydrożnym rowie, a samochód, nad którym kierowca stracił panowanie, przytłoczył swym ciężarem motocykl i jego dwóch pasażerów.

Natychmiast zaalarmowano pogotowie

ratunkowe w Bielsku, które w ciągu niespełna 10 minut przybyło na miejsce wypadku. Jak się okazało, samochód z taką siłą uderzył w motocykl, że wózek go wraz z Wasilewskim przeszło 5 metrów.

Obrażenia, jakie odniósł Antoni Wasilewski, były tak ciężkie, że o uratowaniu nie mogło być mowy. Cała bowiem czaszka została wprost zdruzgotana, a nogi połamane. Zmarł on w szpitalu powszechnym w Bielsku, dokąd obydwu przewieziono. Syn jego pozostanie wiecznym kaleką, doznał bowiem w tej katastrofie złamania obu nóg.

W samochodzie w czasie katastrofy znajdowali się oprócz szofera lekarz dr. Zygmunt z Dziedzic i jakiś drugi lekarz z Krakowa. Poza nieznaczne obrażenia, tak kierowca, jako też pasażerowie auta wyszli bez szwanku.

NAGRODZONA PRZEZ AKADEMJE UMIEJ. W KRAKOWIE KSIĄZKA

Z. WASILEWSKIEGO
„NORWID”

Cena zł. 5 (z przes.)

Do nabycia w Admin. „Myśli Narodowej” Al. Jerozolimka 17.
Konto w P.K.O. Nr. 3105.

Drobne decyzje czy szeroki plan?

Ruch spółdzielczy a polityka rządowa

W Krakowie odbył się 29 i 30 czerwca zjazd spółdzielczy. O ile się nie mylimy — był to zjazd rewidentów i dyrektorów Związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych.

Zapowiedź zjazdu zaciekała tych wszystkich, co interesują się życiem gospodarczym kraju i rolą spółdzielczości w tym życiu. Zaciekawienie staje się zrozumiałe tembardziej, że niedawno zburzony został dotychczasowy układ stosunków organizacyjnych spółdzielczości, że m. in. przekreślono istnienie 9 związków rewizyjnych, które powstały organicznie i na ich miejsce utworzono jeden centralistyczny Związek spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych. Jak wiadomo — zarówno zarząd centralny tego Związku, jak zarządy okręgowe powstały tak jakby z nominacji, gdyż zarządy musiały być i były zatwierdzone przez przewodniczącego rady spółdzielczej min. skarbu. Takiemu samemu zatwierdzeniu — w myśl nowego prawa spółdzielczego — podlega każdy bez wyjątku rewident Związku. Ponieważ powstaniu tego nowego Związku towarzyszyły szumne zapowiedzi pchnięcia spółdzielczości polskiej na nowe tory, zniesienia podziału na banki ludowe i „stefczykówki”, wytworzenia nowego, oryginalnego typu spółdzielni, ponieważ w związku z kryzysem ekonomicznym i ciężkim położeniem wsi spółdzielczość przeżywa również okres kryzysu przeto zainteresowanie zjazdem krakowskim było niemałe. Oczekiwano, że zjazd ten ujawni twórcze zamierzenia czynników rządowych i kierownictwa wymienionego Związku w zakresie spółdzielczości.

Oczekiwaniom tym nie odpowiadał przedewszystkiem przemówienie p. wiceministra T. Lechnickiego, któremu w min. skarbu podlegała sprawa spółdzielczości.

Mówiąc o metodach pracy i najbliższych zadaniach spółdzielczości — p. Lechnicki oświadczył:

„Bo w naszych warunkach program, szukający dróg ku poprawie sytuacji wsi, — to długi szereg często — zdawałoby się drobnych decyzji, które, skoordynowane i wykonane twórczym wysiłkiem państwa i społeczeństwa, stanowią jedyną drogę realną ku poprawie”.

Obok drobnych decyzji, o których mówi p. wiceminister, niezbędne są przedewszystkiem decyzje w dużym stylu, zasadnicze, niezbędny jest szeroki plan wyjścia z kryzysu, którego kraj naprosto oczekuje od rządzących i bez którego ruch spółdzielczy nie będzie w stanie spełnić swych zadań. Drobne decyzje spółdzielni nie pokonają przemożnych warunków życia, na których wybitne piętno wyściska polityka państwowa.

Nie oryginalnie, choć trafnie, mówił p. Lechnicki, oświadczył:

„Uczciwy, sprężysty kierownik, wnikliwa, surowa kontrola — są warunkiem nieodzownym pracy spółdzielczej”.

Do tego potrzeba odpowiednich ludzi. „Drugim zadaniem, może najważniejszym, które się narzuca w naszej robocie spółdzielczej, jest zagadnienie człowieka. Musimy sobie tu również z całą odwagą i ostrożnością powiedzieć, że ten odcinek jest mocno zaniedbany. Ruch spółdzielczy dziś jeszcze trzyma się starą przedwojenną kadra ideową, — bezpośrednimi współpracownikami Stefczyka, Mielczarskiego, Wawrzyniaka. Natomiast daleko jest do rozwiązania sprawy nowych sił ideowych w życiu wsi. I dlatego ten problem wysuwa się jako jedno z najbliższych zagadnień”.

I ten pogląd uważamy za słuszny. Niestety — zbyt dobrze znamy t. zw. politykę personalną pewnych kół — byśmy sobie zbyt wiele obiecywali po tem oficjalnem wzywaniu „sił ideowych”. Przeżyliśmy ostatnio wybory samorządowe i wiemy, jakimi sposobami i jakie siły wysuwa się, jako „kadra ideową”.

Siły ideowe na wsi istnieją, siły te potrzebne są ruchowi spółdzielczemu. Czy potrafi je skupić zetatyzowana organizacja spółdzielcza?

Trzecia uwaga p. Lechnickiego i zakończenie nosiły już posmak frazesów:

„I to jest ta trzecia moja uwaga. Stały stopniowy rozwój sił gospodarczych, nie szukanie efektywnych cudownych rozwiązań, które tak często są skazane na niepowodzenie — oto jest właściwa metoda podjęcia do wszystkich niemal dziedzin naszego życia gospodarczego, do zagadnienia zaś spółdzielczości w pierwszym rzędzie”.

„Pod zewnętrzną pokrywą ubóstwa, ciężkich warunków, nędzy, widzimy niepowstrzymane, wartki nurt życia, widzimy narastanie wartości kulturalnych, społecz-

nych i gospodarczych. Widzimy, że prąd ten, nawet w okresie kryzysu, zahamowany nie został, że siły te w najgorszych warunkach nie zamierają, lecz rosną, że mają w sobie tę pierwotną wytrzymałość i żywotność, która jest cechą życia rozwijającego się w warunkach ciężkich”.

Zakończenie brzmi tedy, jak hymn pochwalny dla ciężkich warunków, które sprawiają, że siły wsi „mają w sobie tę pierwotną wytrzymałość i żywotność”.

Sądźmy, iż spółdzielczość polska zamiast tej fanfary pod adresem „wartkiego prądu życia”, wolałaby usłyszeć od p. wiceministra skarbu, jaką drogą zamierza pomóc „wartkiemu prądowi życia” i polepszyć ciężkie warunki, wobec których spółdzielczość stoi nieraz bezbronna i bezsilna.

Tęgo jednak p. wiceminister nie poruszył i nie zarysował ani szerszego planu wyjścia z kryzysu, ani roli i zamierzeń spółdzielczości, która w swej górnej organizacji pozbawiona została samodzielności i podporządkowana biurokracji.

Idem.

Zażydzenie handlu w Sannikach

Nieliczne polskie placówki konkurencyjne

W tej małej, bo liczącej zaledwie 1.750 mieszkańców, osadzie, jaką są leżące w pow. Gostyńskim, Sanniki, jest bardzo znaczne zażydzenie każdej dziedziny życia. Liczba izraelitów wynosi tam 500 głów.

Niema w Sannikach dentysty Polaka, co stanowi jedną z największych szczyrb. Niema chrześc., sklepu bławatnego. Karloszy nie dostaniemy u nikogo z rodaków. Za czapnikiem Polakiem długo możemy się ogadać, bo go niema wcale. Nikt z nas nie zajmuje się w Sannikach zyciem pał i kostiumów damskich. Ani jeden sklep galanterijny nie jest naszą własnością. Zegarków nie naprawia żaden Polak.

Ze wstydem wyznać musimy, że nawet cukiernia nie jest naszą własnością. O polskiej jatce z mięsem wołowym trudno nawet marzyć, jak i o straganie z rybami. Za te produkty spożywcze płacimy duży haracz kieszeni żydowskiej, zarówno, jak i artykuły codziennego użytku jakimi są naczynia kuchenne, szkło i porcelana. Potrzebnych często przyrządów do elektryczności nie dostaniemy też u swoich, tak samo, jak nie dostaniemy szyb ani skór. Kolektura jest w Sannikach, ale kupując w niej los, nie popieramy losu k.aju, gdyż wzbogacamy siebie.

Dla uzupełnienia obrazu stosunków handlowych w Sannikach dodajmy istniejące tam sklepy polskie. Jest ich tak niewiele, że giną wśród żydowskich. Chrześcijanami są jedna modystka, dwaj męscy krawcy i jeden fryzjer.

W dziale spożywczym należy do nas jedna restauracja, trzy sklepy kolonjalne, jedna mleczarnia spółdzielcza, dwie piekarnie. Naszą własnością są też dwa młyny. Specjalnej mydlarni polskiej nie-

Pierwszy wyłom w spoczynku niedzielnym

I kowski „Głos Narodu” pisze:

„Przed kilku dniami pisaliśmy o niepokojących pogłoskach, jakoby pewne czynniki miejskie, w porozumieniu z Izłą Przemysłowo-Handlową miały się zwrócić do władz wojewódzkich o zniesienie spoczynku niedzielnego i świątecznego na przeciąg miesięcy letnich, a to w związku z większą liczbą wycieczek, przybywających obecnie do Krakowa. W piątek rozeszła się po Krakowie wieść, że wyższe instancje, o które sprawa się oparła, zgodziły się rzekomo (?) na dokonanie wyłomu w spoczynku niedzielnym i świątecznym. Według tej pogłoski w dniach najbliższych ma się ukazać w Krakowie zarządzenie, zezwalające podobno na otwieranie sklepów spożywczych i galanterijnych w niedziele i święta od godziny 8-mej do 10-tej rano. Przedłużony miałby również zostać czas otwarcia wszystkich sklepów w dniu przedświątecznym do godziny 8 wieczór.

Wiadomości te, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego, brzmią nieprawdopodobnie. Wprawdzie takie załatwienie byłoby na rękę żydowskiej części kupiectwa, na przeszłość stoi jednak w tym wypadku odpowiednia ustawa i bez jej zmiany dokonanie wyłomu w spoczynku niedzielnym

jest nie do pomyslenia, dlatego też pogłoski te wydają się nam niemożliwe”.

Wiemy, że Żydzi wiele dziś w Polsce mogą. Czyżby jednak byli w stanie zrobić wyłom w odpoczynku świątecznym? — Zobaczymy.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 1 lipca.

DEWIZY

Belgia 89.40 (sprzedaż 89.63, kupno 89.17); Holandia 360.25 (sprzedaż 361.15, kupno 359.35); Londyn 26.04 (sprzedaż 26.17, kupno 25.91); Nowy Jork (kabel) 5.27^{3/8} (sprzedaż 5.30^{3/8}, kupno 5.24); 5.27 (sprzedaż 5.30^{3/8}, kupno 5.24^{3/8}); Paryż 34.97 (sprzedaż 35.06, kupno 34.88); Praga 22.13 (sprzedaż 22.18, kupno 22.08); Szwajcaria 173.10 (sprzedaż 173.53, kupno 172.67); Sztokholm 143.35 (sprzedaż 135.00, kupno 133.70); Włochy 43.80 (sprzedaż 43.92, kupno 43.68); Berlin 213.00 (sprzedaż 214.00, kupno 212.00).

Obroty dewizami średnie przy tendencji niejednołitej. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.26. Rubel złoty 4.67. Dolar złoty 9.05, Rubel srebrny 1.87. Jeden gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 178.25 — 177.5. Funtów angielskie (banknoty) 26.05.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poz. stabilizacyjna 66.50 — 66.25 (w proc.); 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 52.00 (w proc.); 5 pr. konwers. 67.25—67.50—67.05; 6 proc. poz. dolarowa 81.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. fund. 95.00 (w proc.); 4.5 proc. L. Z. ziemskie 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 70.50 — 70.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.88 — 59.50 — 59.38; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 43.00; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 40.00.

AKCJE

Bank Polski 89.75 — 90.00; Węgiel 11.75; Lilpop 9.50; Starachowice 34.50 — 34.25.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita. Dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza. Dla akcji — niejednolita.

Pożyczki dolarowe w obrotach; rywalnych 8% poz. z 1925 r. (Dillonowska) 93.25; 7% poz. śląska 74.00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 1 lipca.

CENY GIEŁDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenvica czerw. jara szkl. 775 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica jednolita 742 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica zbierana 731 gl. 16.00 — 16.50.

Zyto I standart 700 gl. 11.75 — 12.00; Zyto II standart 687 gl. 11.50 — 11.75; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 16.25 — 16.75; Owies II st. (lekkio zadecyz.) 468 gl. 15.75 — 16.25; Owies III st. (zadecyz.) 438 gl. 15.50 — 15.75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 15.75 — 16.25; Jęczmień 649 gl. 15.25 — 15.75; Jęczmień 620,5 gl. 14.75 — 15.25; Groch polny 23 1/2 — 25.00; Groch Victoria 37 00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 25.00 — 26.00; Seradela podw. czyszczona 14 00 — 15.00; Łubin niebieski 8/50 — 9.00; Łubin złoty 11.00 — 11.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. 44.00 — 45.00; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadalne 4.00 — 4.50; Mąka pszenna gat. 1-A 0-20 proc. 31.00 — 34.00; Mąka pszen. gat. 1-B 0-45 proc. 28.00 — 31.00; 1-C 0 — 55 proc. 26.00 — 28.00; 1-D 0 — 60 proc. 24.00 — 26.00; 1-E 0-65 proc. 22.00 — 24.00; 11-B 20-65 proc. 19.00 — 21.00; 11-D 45-65 proc. 19.00 — 20.00; 11-F 55-65 proc. 18.00 — 19.00; 11-G 60-65 proc. 17.00 — 18.00; 111-A 65-70 proc. 12.00 — 13.00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 21.00 — 22.00; I gat. 0-65 proc. 20.00 — 21.00; II gat. 15.50 — 16.50; a-zowa 16.00 — 17.00; polednia 12.50 — 13.50 Otręby pszenne grube przem. stand. 10.75 — 11.25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10.25 — 10.75; Otręby pszenne mialke 10.25 — 10.75; Otręby żytnie 9.00 — 9.50; Kuchy lniane 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.50 — 13.00; Kuchy słonecznikowe 16.00 — 16.50; Śruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.00.

Ogólny obrót 957 ton w tem żyta — ton. Usposobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, maki i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Kredyty na zaliczki zbożowe na okres 1935-36

Z dn. 1 lipca b. r. uruchomione zostały przez Państwowy Bank Rolny oraz Centralną Kasę Spółek Rolniczych w Warszawie kredyty na zaliczki zbożowe na okres 1935/36 r.

Kredyty te rozprowadzane będą nie tylko na pszenicę, żyto, owies i jęczmień, ale również i na siemie lniane i grykę oraz rośliny strączkowe. Kredyty udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego z tem, że terminy płatności dla wcześniej udzielonych kredytów mogą zapadać już od grudnia, a dla później udzielonych kredytów nie wcześniej, jak 2 miesiące od daty udzielenia pożyczki. Termin ostatecznego zwrotu kredytu winien zapadać w ciągu

czerwca i nie później, jak do 30 czerwca 1936 b. r. Oprocentowanie kredytów wynosić będzie dla pożyczkobiorcy 3 proc., przyczem nie będą mogły być pożyczki te obciążane żadnymi kosztami dodatkowymi.

Jako normalna wysokość zaliczki, udzielonej rolnikowi ustala się: 7 zł. za 100 kg. żyta lub owsa, 8 zł. za 100 kg. jęczmienia, 10 zł. za 100 kg. pszenicy, 20 zł. za 100 kg. siemienia lnianego, oraz 50 proc. ceny rynkowej przy zaliczkowaniu gryki oraz roślin strączkowych.

Żadne potrącenia z udzielonej pożyczki nie mogą być dokonywane i cały wpływ winien być wypłacony do rąk rolnika.

26)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Można było się pomylić, biorąc go za odgłos piły, rżnącej drzewo, ale nie można się było tak pomylić, żeby przypisać go komu innemu, nie Sigsbee H. Waddingtonowi.

— Łajdak! — odezwał się przodownik Garroway, wzdrzając się, jak ukąszonej przez osę.

Głos ten wywarł również skutek i na panią Waddington. Zerwała się, jak gdyby łożko, na którym siedziała, nagle ogarnął płomień.

— Siada! — rozkazał przodownik Garroway. Pani Waddington siadła.

— Mój kochany panie — zaczął lord Hunstanton.

— Milczeć! — rozkazał przodownik Garroway. Lord Hunstanton zamilkł.

— Łajdak! — odezwał się ponownie przodownik Garroway.

Patrzył na swych więźniów wzrokiem niepewnym. Nie mógł się zdecydować. Sytuację miał kłopotliwą, albowiem chciał być jednocześnie w dwóch miejscach. Gdyby poszedł za popędem serca, to zbiegłby po schodach i pochwylił łajdaka, który mu był sprzedał pakiet bezwartościowych akcji, ale w ten sposób pozostawiłby tych dwoje ptaszków samych, którzy niewątpliwie skorzystałby ze sposobności i uciekli. A właśnie ich ucieczki jak najmniej pragnął przodownik Garroway. Był on największą zdobyczą, jakiej dokonał od chwili wstąpienia do policji. Ta samiczka okazała się włamywaczką. W dodatku zuchwale napadająca na poli-

cantów, co zaś do samczyka, to niewątpliwie okaże się on po zbadaniu albumu przestępców Wilem Piszczaką, poszukiwanym przez policję za okradzenie banku. Aresztowanie takiej parki — to niewątpliwie awans.

Z drugiej strony zbiedz na dół i zacisnąć ładnie palce na gardle tego łajdaka byłoby równoznaczne z odzyskaniem trzystu dolarów. — Co robić? Co robić?

— Och, łajdak! Och, łajdak! — westchnął przodownik Garroway.

Rozległy się miarowe kroki. Na widowni ukazał się mąż o postawie ambasadora z wypiętą kamizelką i płamą od atramentu na nosie. Zobaczywszy go, policjant wydał krzyk zachwytu.

§ 3

— Hej! — zawołał przodownik Garroway.

— Słucham pana — odpowiedział przybysz.

— Jesteś pan moim zastępcą.

— Nie, proszę pana. Jestem lokajem.

— Słuchaj, Beamish! — ryczał głos z dołu.

Głos ten rozwścieczył policjanta do szaleństwa. W innej spokojniejszej chwili te zielono-szare oczy, wytrzeszczone i surowo nań patrzące, możeby go powściągnęły, teraz jednak nie sprawiały żadnego wrażenia.

— Jesteś pan moim zastępcą — powtórzył. Nie rozumiesz pan, co to znaczy? Głuchy jesteś? Ja jestem przedstawicielem prawa i mianuję cię swoim zastępcą.

— Nie mam chęci być pańskim zastępcą — odparł Ferris tym samym tonem, jakim odezwał się niegdyś do młodszego syna pewnej markizy, czem go zmusił do wypisania się ze swoich klubów i wymigrowania do Ugandy.

— Ale przodownik Garroway był mniej wrażliwy. Można by powiedzieć, że miał na sobie panczerz — To mi obojętne, czy to ci się podoba, czy nie.

Mianowałem cię zastępcą i pójdziesz za kratę za opór władzy, poza tem, że oberwiesz po łepetynie tą gumą tak, że będziesz żałował, że ją wogóle masz na karku. No i cóż?

— Wobec sytuacji wyjaśnionej w ten sposób — odparł lokaj z godnością — nie mam żadnego wyboru, tylko przychylić się do pańskich życzeń.

— Jak się pan nazywa?

— Rupert Antoni Ferris.

— Gdzie pan mieszka?

— Jestem na służbie u pani Sigsbee H. Waddington, obecnie przebywającej na lotnisku w Hempstead, na Long Island.

— Dobrze. Otóż złapałem tu dwoje ptaszków, których poszukuje oddawna policja. Rozumie pan? Zamykam ich tutaj.

Przodownik Garroway zatrzasnął drzwi i zamknął je na klucz.

— A teraz pańskim obowiązkiem jest stać tu na straży, póki nie wrócę. Nie za wielkie wymagania, nieprawdaż?

— Wydaje mi się, że zadanie, które mi pan powierza, nie przekracza moich zdolności i będę się starał wypełnić je sumiennie.

— W takim razie zajmij pan posterunek — rzekł przodownik Garroway.

Ferris stanął plecami do drzwi alkowy i patrzył na księżyc z lekkim żalem. Księżycowe noce zawsze w nim wywoływały tęsknotę za rodzinnymi stronami, albowiem Brangmarley Hall, gdzie po raz pierwszy był lokajem, przedstawiał się jak najlepiej właśnie w takich okolicznościach. Jakże często wówczas on, lekkomyślny, beztroski młody lokaj, obserwował księżyc, odbity w wodach stawu i mając w uszach wszystkie ciche szepty angielskiej wsi rozmyślał nad tem, jakie wyniki dadzą jutrzejsze wyścigi w Ally Polly. Szczęśliwe czasy! Szczęśliwe czasy!

(d. c. n.)

Wioślarzom grozi niebezpieczeństwo

Karygodny chaos na Wiśle

Niedzielne regaty wioślarskie na Wiśle odbywały się w bardzo trudnych warunkach. Okazuje się, że wyznaczony na biegi łodzi wyciągowych tor nie jest szanowany przez spacerowiczów na żagłownikach i kajakach. Parokrotnie łodziom wyciągowym w pełnym biegu amatorzy spacerów zajeżdżali drogę i wobec tego, musiano czterokrotnie powtarzać biegi. Można sobie wyobrazić, do jakiego wypadku mogłoby dojść, gdyby ośemka z wyczerpanymi wysiłkiem wioślarzami wpadła na łódź spacerową i rozspalała się w drzazgi.

Tor wyciągowy wyznaczony jest na Wiśle przez pływające bakhany z żółtymi chorągiewkami. Tor taki powinien być z wielką skrupulatnością chroniony przed intruzami, kręcącymi się po Wiśle. Najędźżanie na tor powinno się spotkać z najostrejszymi represjami w postaci wysokich kar doraźnych.

Wioślarstwo polskie niejednokrotnie odnosiło sukcesy na terenach międzynarodowych. Warunkiem dobrej zaprawy wioślarza jest zapewnienie mu racjonalnych treningów oraz niezakłóconych żądni niebezpieczeństwami zawodów wyciągowych. Jeśli odpowiednie środki w tym celu nie zostaną przedsięwzięte, rozwój polskiego wioślarstwa będzie zahamowany.

Podczas niedzielnych regat żagłowców i ślizgowców na Wiśle, zorganizowanych przez oficera Yacht-Klub, dwa wypadki omal nie zakończyły się tragicznie.

Na samym finiszu w Modlinie, przy ujściu do Wisły Bugo-Narwi, w ślizgow-

cu prowadzonym przez por. Tadeusza Staszewskiego, pękła linka sterowa. Motorówka, pędząca z szybkością 60 km. na godzinę, wyrzuciła się do góry dnem. Por. Staszewskiego wyratowano natychmiast.

Drugi wypadek zdarzył się na przystani modlińskiej w parę minut po zakończeniu regat, gdzie była umocowana motorówka, należąca do inż. Stefana Gałęckiego. Z niewiadomej przyczyny z silnika buchnęły nagle płomienie, które z łatwością mogłyby przerzucić się na inne motorówki i łodzie. Zapobiegł temu

sportowiec, inż. Władysław Krzyżanowski, który dzięki użyciu specjalnej gaśnicy, ogień natychmiast stłumił.

Mimowoli przypomina się tu tragiczny przebieg niedawnych zawodów motocyklowych w Strudze, kiedy to ofiarą złej organizacji zawodów padło młode życie sportowca. Widzimy, że i podczas zawodów wioślarskich organizatorzy lekceważą życie zawodników, nie rozstrajając należytej opieki nad torem i nie dbając, aby na Wiśle panował porządek. A przecież jest to ich pierwszy i kardynalny obowiązek.

Kto opłaca podatek wojskowy

Wobec wątpliwości, jakie się tu i ówdzie nasuwają, należy wyjaśnić, co następuje: uznani za niezdolnych do służby wojsk., uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu, zwolnieni częściowo od służby w myśl art. 60 ust. 2 i 3 ustawy o służbie wojskowej, oraz zaliczeni do rezerwy w myśl art. 73 z upły-

wem tego roku kalendarzowego, w którym kończą 25 lat życia, płacą podatek wojskowy. Natomiast zaliczeni do rezerwy w myśl art. 75 ust. nie podlegają obowiązkowi podatkowemu do dnia wydania orzeczenia o przeniesieniu do rezerwy, a tylko od końca roku kalendarzowego, w którym kończą 25 lat życia. (Om)

Związek spółdzielni czy ekspozytura B.G.K.?

W dalszym ciągu akcji, podjętej przez spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo - budowlane o ich oddzielenie, powstała w celu obrony interesów tych spółdzielni komisja porozumiewawcza rozwinęła szeroką propagandę postulatów spółdzielni, organizując zebrania delegatów. Szczególnie ostro występują delegacje spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo - budowlanych przeciwko Związkowi spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych, który na zjazdach majory-

zuje spółdzielnie mieszkaniowe. Związkowi zarzucza się, że nie odzwierciedla on opinii zrzeszonych spółdzielni, lecz jest kierowany przez B. G. K. Trudno też uważać za przypadek, że dyrektor Związku, p. Marjan Sokołowski, jest urlopowanym urzędnikiem B. G. K., członek zarządu p. Pilch jest urzędnikiem B. G. K., a p. Teodor Toeplitz, również członek zarządu — jak głosi fama — jest faktycznym doradcą B. G. K. w sprawach spółdzielczości mieszkaniowej.

Ś. p. Stanisław Żeromski

Urodził się w 1860 r. w Pokutyńcach na Podolu z ojca Jana i Aleksandry z Grocholskich. Studja uniwersyteckie odbywał częściowo w Warszawie, częściowo w Petersburgu, gdzie ukończył wydział prawny w 1882 r. Osiadał na stałe w Kijowie i poświęca się adwokaturze. Dzięki niepospolitej wiedzy prawniczej, wybija się wkrótce na czoło palestry kijowskiej. Wysoka inteligencja, jasność i pewność sądu, niestrudzona pracowitość i sumiennosc wyrabia mu sławę największej głowy prawniczej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Jest jednym z dyrektorów Banku Ziemińskiego, bierze udział w pracach Polskiego T-wa Dobroczynności, T-wa kolonij letnich, przyczynia się wydatnie do budowy kościoła św. Mikołaja, jest radcą prawnym kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

Dom pp. Żeromskich jest ośrodkiem polskiego życia intelektualnego. Z niepospolitem znanstwem i zamiłowaniem, ś. p. Stanisław gromadzi cenne dzieła sztuki. Atmosfera wielkiej gościnności, wyrafinowanej kultury, czar osobisty ś. p. Stanisława i jego małżonki Wandy z Gulbińskich, przyciągają do ich pięknych salonów cały kulturalny świat polskiego Kijowa.

W 1919 r. zmieciony falą nawałnicy bolszewickiej, opuszcza wraz z rodziną Kijów, zostawiając tam prawie cały swój majątek. Osiadał narażenie w Warszawie, gdzie pracuje w zarządzie cywilnym Ziemi Wschodnich. Podczas najazdu 1920 r. ewakuowany do Bydgoszczy, po zlikwidowaniu Zarządu C. Ziemi Wsch. poświęca się służbie samorządowej. Zostaje syndykiem m. Bydgoszczy i sędzią w handlowym sądzie rozjemczym. Pracuje nad spolszczeniem miasta. Jemu to zawdzięcza Bydgoszcz usunięcie szpecącej miasto, a uwłaczającej jego polskości wieży Bismarcka. Pomimo panującej wówczas nieufności do przybyszów z innych dzielnic Polski — zyskuje wkrótce miarę i zaufanie. Zostaje odznaczony medalem za walkę o polskosc Pomorza. W 1930 r. trawiony chorobą zrzeka się urzędów i wycofuje z życia publicznego. Przenosi się wraz z żoną do Warszawy i resztę dni spędza w otoczeniu rodziny, której dom pp. Żeromskich zawsze był wzorem.

Dn. 26 czerwca r. b. umiera cicho, pozostawiając w głębokim żalu i żalobie żonę, synów Stanisława i Mieczysława i synową Stanisławową z Poduskich, i wszystkich tych, którzy go znali i którzy cenić się nauczyli dobroć jego serca i zalety jego umysłu.

Czesć Jego pamięci!

Biblioteki szkolne P. M. S.

Zarząd główny P.M.S. ofiarował bibliotekom szkolnym przy zakładach Polskiej Macierzy Szkolnej 13966 tomików lektur szkolnych „Biblioteki Polskiej”. Szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w woj. warszawskim otrzymały 2710 tomów, w łódzkim 450, kieleckim 1710, lubelskim 907, wołyńskim 3490, białostockim 2119, poleskiem 1280 i nowogrodzkim 1300 tomów arcydzieł Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Wyspiańskiego i innych autorów.

Poświęcenia kaplicy na Pradze

dokonał J. E. ks. kardynał Kakowski

W ub. niedzielę w Domu Pracy dla chłopców przy ul. Wileńskiej J. E. ks. kardynał Aleksander Kakowski dokonał poświęcenia nowowzniesionej kaplicy pod wezwaniem Niepokalanej Dziewicy z Lourdes. Nowoposwiecona kaplica jest obszerną, jak kościół. Z dwu stron ołtarza Najświętszej Panny Marii wzniesiono dwa pięknie w kamieniu — jak i ołtarz główny — ciosane ołtarze boczne pod wezwaniem św. Ekspedyta z lewej, pod wezwaniem św. Antoniego z prawej strony. Naprzeciw głównego ołtarza u góry — miejsce na chór i orkiestrę. Całość jasna, przestronna, piękna w prostocie linii i skromności ozdób, w strześciłości kolumn, biegnących wzdłuż dwoma rzędami.

Uroczystość poświęcenia kaplicy zbiega się z jubileuszem 50-lecia kapłaństwa arcybiskupa diecezji warszawskiej, J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Ku upamiętnieniu jubileuszu ks. kardynała wzniesli świątynię — jak to uwiecznia wmurowana w ścianę tablica — księża Marjanie, kierownicy Domu pracy dla chłopców im. Wacława i Jadwigi Mańkowskich.

O godz. 8-jej Jego Eminencja w asyście kleru z ks. prałatem Fajęckiem dokonał aktu poświęcenia kaplicy, poczem odprawił mszę św. Podczas nabożeństwa śpiewał chór druzhen i teresek z kościoła Imienia Jezus przy ul. Moniuszki, grała orkiestra skrzypków 36 pp. Po mszy św. przemówił od ołtarza ks. prałat Fajęcki, dziękując w imieniu ks. kardynała tym wszystkim, którzy się do wzniesienia nowej świątyni przyczynili.

Po uroczystościach religijnych odbyło się skromne śniadanie, wydane przez kierownictwo Domu pracy dla chłopców.

Kolejki dojazdowe zostają

Szczegóły porozumienia

Uzgodnione z ministerstwem komunikacji i zarządem miejskim warunki dalszej eksploatacji kolejek dojazdowych są następujące: Koncesja zostaje utrzymana do 1971 roku na wszystkich liniach. Prawo wykupu zostało przedłużone o 20 lat. Motoryzacja linii Grójeckiej i Wilanowskiej ma nastąpić do 1 września 1936 r. Otwockiej od 1 września 1937 r., do Jabłonny — do 1938 r. z prawem zrzeczenia się koncesji o ileby motoryzacja, z względu na elektryfikację linii otwockiej, okazała się niekorzystna.

Stacja wyjścia dla kolejki Grójeckiej dla ruchu pasażerskiego wyznaczona została na ul. Puławskiej przy obecnej stacji Henryków, między ul. Odyńca i

ul. Ursynowską. Przeniesienie obecnej końcowej stacji kolejki do tego punktu nastąpi 1 sierpnia. Stacja wyjściowa dla ruchu towarowego położona będzie nieco dalej.

Na kolejce Wilanowskiej ruch będzie utrzymany w obecnym zakresie do 1 września, a więc jeszcze dwa miesiące, a następnie ruch będzie się odbywał od obecnej stacji Belwederskiej do czasu połączenia w Piasecznie stacji Piaseczno kolejki Grójeckiej ze stacją Piaseczno kolejki Wilanowskiej.

Stacja przeładunkowa będzie skasowana. Stacja ta wybudowana będzie w Piasecznie. Dotychczasowy ruch na stacji przeładunkowej będzie się odbywał tylko do 27 b. m.

Z powyższego wynika, że końcowe stacje kolejek Wilanowskiej i Grójeckiej będą przeniesione w wyżej podanych terminach, a końcowa stacja kolei Warszawskiej pozostaje na miejscu. (b)

N.T.A. nieczynny

Z dniem 1 lipca zawieszono zostały sesje w Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Ferje w N. T. A. potrwać do końca m. sierpnia. Po ferjach wyznaczane będą częstsze sesje, gdyż łączna liczba zaległych skarg przekroczyła zrów cyfrę 15.000. (j)

Napad na bóżnicę

W domu przy ul. Miedzianej, gdzie mieści się bóżnica zwolenników cadyka z Góry Kalwarii, doszło do bójki z Żydami. Gdy koło północy Żydzi opuszczali bóżnicę, zostali zaatakowani przez grupę młodych ludzi. Dotkliwie zostali poturbowani m. in. Jakób Bialer, Ber Braun i Józef Jud. Jak píše prasa żydowska, Żydzi nie chcieli zapłacić miejscowemu dozorczy za otwarcie bramy.

Mordując szwagra strzelił do obrazu Matki Boskiej

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę Józefa Wnuka, skazanego w pierwszej instancji na 12 lat więzienia za zamordowanie szwagra. Wnuk miesz-

kał u swych teściów, Marków, którzy dali mu w posagu za córkę pieniądze na założenie sklepu. Z tego tytułu domagał się oni, aby zięć utrzymywał ich. Wnuk natomiast dążył do usunięcia rodziny żony z zajmowanego przez nią mieszkania. Na tem tle dochodziło niejednokrotnie do sprzeczek i awantur.

Kiedyś Wnuk, powróciwszy do domu, zaryglował drzwi i począł się domagać od swego szwagra, Jana Marka, zwrotu rewolweru, który Jan zabrał mu rzekomo i ukrył. Kiedy zapytany zaprzeczył temu, Wnuk wyjął inny rewolwer i począł nim grozić. Żona i teściowa usiłowały uciec, drzwi jednak zastały zamknięte. Wnuk począł strzelać. Pierwsza kula, wymierzona ku teściowej, trafiła w obraz Matki Boskiej. Następni trzema Wnuk zabił swego szwagra, Jana Marka, ostatnie ranily teścia — Pawa.

Morderca znegąc się nad zwłokami swej ofiary, kopiąc je i bijąc kolbą rewolweru. Aresztowany, wypierał się morderstwa tłumacząc, iż działał w obronie własnej, gdyż rodzina żony zaatakowała go.

Sledztwo jednak wykazało co innego, przyczem najbardziej obciążające Wnuka zeznania złożyła jego własna żona. Obróca oskarżonego, adw. Chróścielewski domagał się złagodzenia kary, dowodząc, iż oskarżony działał w stanie silnego wzburzenia.

Gruźlica i skorbut szerzą się po wsiach

Budujemy szkoły powszechne

Sprawa rozwoju szkolnictwa i wszechnego zarówno pod względem jego liczebności, jak też wyposażenia w personel nauczycielski oraz pomoce naukowe jest u nas zagadnieniem wprost palącym, którego nie rozwiązały dotychczas poczynania władz państwowych. Złożyły się na to różne przyczyny, niejednokrotnie omawiane w prasie.

Ostatnio ogólnopolski zjazd wojewódzkich delegatów gmin wiejskich stwierdził m. in., że:

wiejskie szkoły powszechne w większości wypadków mieszczą się w budynkach, pozbawionych najprymitywniejszych wymogów higienicznych; skutkiem przebywania w takich lokalach wśród działwy szkolnej szerzy się w zaskraszających rozmiarach gruźlica, skorbut i inne groźne choroby, a stan fizyczny młodego pokolenia we wsiach pogarsza się z roku na rok.

Pracę w kierunku rozbudowy naszego szkolnictwa powszechnego podjęło założone niezbyt dawno Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych, które ostatnio wydało sprawozdanie ze swej działalności, obejmując okres od chwili powstania Towarzystwa do końca roku szkolnego 1934-35. O żywotności T-wa

świadczy jego rozwój organizacyjny. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że liczba kół wzrosła za rok 1934 o 1980 nowych jednostek, tak, że ogólna ilość kół po dzień 31 grudnia ub. r. wynosi 13.819. Z 223.398 członków z końcem 1933 roku wzrosła ilość do 278.211 członków pod koniec ub. r.

Towarzystwo dało ogółem na budowę i pomoce szkolne 2.788.359 zł. Wykonano 404 nowych obiektów, w których szkolnictwo nasze uzyskało 1.404 izb lekcyjnych. Rozpoczęto ponadto 297 nowych szkół, przez co już w najbliższym czasie przybędzie znów 1.051 izb. Nauczycielstwo uzyskuje ponadto w nowych budynkach szkolnych higieniczne, aczkolwiek skromne dla siebie mieszkania. Jest to naprawdę dorobek bardzo wielki, a z punktu widzenia społecznego nadzwyczaj doniosły.

Budynki są naogół murowane, a o kolicach, obfitujących w dobry materiał drzewny, budowane są także z drzewa, jak np. w okręgu wileńskim, brzeskim i wołyńskim.

Działalność Towarzystwa opierała się głównie na nauczycielstwie. Zaznaczyć tu jednak należy, że władze szkolne w zle zrozumianej formie swej współpracy z T-wem wywierały niejednokrotnie nacisk na nauczycieli celem zwiększenia ich aktywności w pracy na rzecz T-wa. Zdarzały się bowiem wypadki, że władze w

niektórych okręgach szkolnych pracę nauczycieli w Towarzystwie traktowały jako obowiązki służbowe nauczycieli, co wywoływało wśród nich protesty. Sprawa ta została jednak ostatecznie uregulowana.

Warto tu zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Oto „sanacyjny” Związek nauczycielstwa polskiego postanowił za wszelką cenę opanować władze T-wa oraz podporządkować je sobie. Doszło na tem tle do waśni i nieporozumień rodzinnych. Wiadomo bowiem, że również we władzach T-wa zasiadają „sanactry”. Jak widzimy, „sanacyjni” działacze z terenu nauczycielskiego nie cofnęli się nawet przed zakłóceniem pożytecznej i zasługującej na poparcie pracy T-wa popierania budowy szkół powszechnych. A Związek zawsze głosi, że działalność jego ma na celu dobro szkolnictwa i zawodu nauczycielskiego w Polsce.

Potrzeba 50 zł. na handel warzywami

Młody narodowiec, pragnący zająć się handlem warzywami, nie posiada potrzebnej w tym celu kwoty 50 złotych. W okolicy tym rodzajem handlu zajmują się tylko Żydzi. Wielu z nich zaczęło z niewielką kwotą, otrzymaną w żydowskiej kasie bezprocentowej. My tych kas, jak wiadomo, dotąd nie mamy, nie posiadamy. Skazani jesteśmy na szukanie doraźnej pomocy u ludzi, pragnących skutecznej walki z nędzą wśród Polaków i z zalewem żydowskim. Do nich się zwracamy: kto ofiaruje lub pożyczyci pieniędzy na handel warzywami bezrobotnego narodowca?

Nie wydzierzawiać Żydom!

Niemal wszystkie mniejsze sady w Polsce są rokrocznie wydzierzawiane przez Żydów - arendarzy. Sądownicy tego rodzaju niszczą drzewa, zmniejszają wskutek nieodpowiedniego obchodzenia się wartość handlową owoców, oraz nie prowadzą zupełnie walki z licznymi pasożytami.

Ze względu na to ogrodnicy wszczęli starania o utworzenie spółdzielni ogrodniczych, które zajęłyby się stróżowaniem i ochroną sadów, oraz zbiorom i hurtową sprzedażą owoców.

Jak w kryminalnej powieści... Ujęcie wyraf nowanej złodziejki

Antoni Pawiński (Nowy Zjazd 7), przyjął w połowie ub. m. służącą, z książeczką ubezpieczalni społecznej na nazwisko Ireny Brzozowskiej. Po 4-ach dniach służby Brzozowska, korzystając z nieobecności Pawińskiego, otworzyła do pasowanym kluczykiem szufladę biurka, skradła 3.050 zł. gotówka, nadto z za obrazu (?) 200 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku. Poszkodowany, początkowo na własną rękę prowadził dochodzenie, poczem zawiadomił policję I-go kom. Wywiadowcy ustalili, że nazwisko „Brzozowska” jest fałszywe, prawdziwe zaś brzmi — Marja Suszczyńska (z męża Majewska), urodzona w Markach pod Warszawą.

Po dokonaniu kradzieży, Suszczyńska zbiegła do Łodzi, do koleżanki. Po jednodniowym pobycie, powróciła do Warszawy i zamieszkała przy ul. Krochmalnej 36. Posiadając tak znaczną sumę, złodziejka nabyła w magazynie 3 suknie. Następnie w pierwszorzędnym magazynie na ul. Marszałkowskiej i Brackiej kupiła: biżuterję, lisa srebrne-

go, platerowane nakrycia stołowe, obuwie, bieliznę, najnowszy kostjum kąpielowy i t. p., wydając na to wszystko około tysiąca złotych. Zawitała również do teściowej, Franciszki Majewskiej, męża swego, Jana, oraz 3-letniej córki Anny (Łazienkowska 20), gdzie pozostawiła 300 zł. Szykując się do wyjazdu na prowincję, Suszczyńska w jednym z pierwszorzędnych lokali gastronomicznych poznała jakiegoś starszego pana, z którym pojechała jego samochodem do Ostrołęki, zatrzymując się tam w hotelu. Nazajutrz żądna wrażeń S. pojechała pod granicę Prus Wschodnich, wynajęła wille, płacąc zgóry za 4 miesiące, w Sieluniu i powiadomiła depeszą męża, ażeby tam przyjechał. Wywiadowcy I-go komis. wraz z poszkodowanym Pawińskim pojechali do Sielunia i aresztowali Suszczyńską i męża jej, gdy znajdowali się w większym gronie letników, na plaży. Majewskich, wraz z zakupionymi rzeczami, oraz zależoną przy nich gotówką w sumie 2.000 zł. przewieziono do Warszawy i osadzone w więzieniu.

Kronika wileńska.

Zakończenie uroczystości złotych Kat. Stow. Młodzieży w Wilnie

W drugim dniu obrad Złota Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Wilnie cała praca przeniosła się do sekcji. Obradowały sekcje: religijno-wychowawcza, przysposobienia rolniczego, oświatowa i wychowania fizycznego. Równocześnie odbyły się doročné obrady Zjazdów Delegowanych.

Wieczorem w parku fundacji Montwiłłowskiej odbyła się przy blasku ognia sztucznych wieczornica Złotowa, w czasie której delegacje poszczególnych oddziałów wystąpiły

z przygotowanymi przez siebie uroczystościami w postaci tańców regionalnych, pieśni ludowych itp.

W dniu 1-go bm. wszyscy uczestnicy Złotu odbyli pielgrzymkę do Kalwarii, gdzie po zakończeniu nabożeństwa odbyło się pod gołęb niebem zebranie złotych, na którym uchwalono przygotowane na obradach poszczególnych sekcji, rezolucje Złotowe.

Uchwalenie rezolucji zakończyło uroczystości złotych.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda słoneczna ze skłonnością do burz, głównie w dzielnicach zachodnich.

Bardzo ciepło.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYZURY APTEK:

Apteka Miejska — Wileńska 23, Apteka Chomiczewska — W. Pohlanka 25, Apteka Chruszcickiego — Ostrobramska 28, Apteka Filemonowicza — Wielka 29.

Z MIASTA.

Muzeum Przyrodnicze. Na czas ferii letnich Muzeum Przyrodnicze (Zakretowa 23) zostaje zamknięte od dnia 1 lipca 1935 r. aż do odwołania.

Wyjazd delegacji rolniczej do Warszawy. W dniu 5 bm. wyjeżdża z terenu Wileńskiego większa delegacja rolnicza, celem wzięcia udziału w zjeździe rolniczym, który odbędzie się dnia 6 bm. w Warszawie. Na zjeździe zostanie omówiona sprawa polityki rolnej na rok 1935/36, przyczem poruszone zostaną najaktualniejsze zagadnienia gospodarczo-rolne woj. Wileńskiego. (h)

Akcja zapobiegawcza przeciwko tyfusowi. Władze lekarskie m. Wilna odbyły naradę w sprawie chorób zakaźnych. Postanowiono wydać zarządzenia celem zapobieżenia tyfusowi brzusznemu, następnie zarządzić, aby szpitali zakaźny na Zwierzynca posiadał odpowiednią ilość łóżek szpitalnych na okres epidemii tyfusu. W związku z tem, iż zachodzi obawa zawleczenia do miasta tyfusu plamistego władze lekarskie postanowiły powołać pogotowie doraźne, któreby czuwało nad ewentualnymi wypadkami — zachorowaniami i niesłoby natychmiastową pomoc. (h)

Proces w sprawie zabójstwa rzeźnika Gilińskiego

W dniu 21 października r. ub. wpłynęło do IV kom. P. F. doniesienie, iż w mieszkaniu rzeźnika Izraela Gilińskiego, zamieszkałego przy ul. Koziej 5, znajduje się mięso, pochodzące z nielegalnego uboju. Dla przeprowadzenia rewizji wysłani zostali posterunkowi Jan Rauba i Piotr Korbutt.

W czasie rewizji istotnie na salce domu znalezione mięso, pochodzące z potajemnego uboju. Posterunkowy Piotr Korbutt udał się po dorożkę, tymczasem Izrael Giliński wspólnie ze swoim synem Jusem usiłowali ukryć mięso, nie zważając na obecność posterunkowego Rauby. Zdenierowany Jan Rauba, który na przewodzie sądowym zeznawał, iż rzeźnik uzbrojony nożem przemocą chciał wynieść mięso z mieszka-

nia, strzelił do Izraela Gilińskiego, trafiając go styłu w okolicę łopatek. Kula przebiła płac lewego płuca, co spowodowało śmierć Gilińskiego.

Posterunkowy Jan Rauba, zawieszony w służbie, zasiadł w dniu 1-go lipca na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Po zbadaniu szczegółów okoliczności zabójstwa, Sąd uznał winę po stronie b. posterunkowego i skazał go na 1 rok więzienia.

Wyrok ten wywołał wśród licznie zgromadzonych na sali sądowej głośne szemranie. Zona Gilińskiego niezadowolona z wyroku wszczęła głośny lament. Oskarżonego bronił adwokat Engiel.

Obie strony złożyły prawdopodobnie apelację. (k)

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohlanka Dziś Teatr Pohlanka nieczynny.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim. Dziś o godz. 8 m. 30 w. ostatnie widowisko z farsy Arnolda i Bacha „Hurra jest chłopczyk”. Ceny znizone.

— Gościnne występy zespołu art. Ludwika Sempolińskiego w Teatrze Letnim. Jutro o godz. 8 m. 30 wiecz. rozpoczyna występy w Teatrze Letnim ulubieniec publiczności wileńskiej Ludwik Sempoliński wielką inauguracyjną rewją p. t. „Witajcie nam” (w 2-ch częściach, 18 obrazach). Doskonały zespół J. Sokolowska, L. Carnero, J. Kozłowska, L. Sempoliński, J. Sulima - Jaszczółt, oraz balet. W programie najnowsze przeboje. Zniżki (25 proc. i 33 proc. ważne). Kupony i bilety bezpłatnie nieważne.

Zaznacza się, że tegoroczne występy rewji p. L. Sempolińskiego określone są na krótki termin.

— Park im. Gen. Żeligowskiego. Wieczory śpiewno-muzyczne w przebojach. Dziś i jutro w czwartek o godz. 8 m. 45 w. rozpocznie szereg koncertów muzyki lekkiej — jazzband w wykonaniu orkiestry symfonicznej jazzowej pod dyr. J. Kuczewskiego z udziałem sol. oper. W. Hallora i L. Weinówny. Będzie to miła, po dniach upalnych wycieczka rozrywka, zwłascza, że program orkiestrowy urozmaicią wesołe piosenki i najnowsze przeboje sezonu.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8 m. 30 operetka F. Lehara „Kraina Uśmiechu”. Ceny znizone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— Występ Hanka Ordonówny. Niezrównana piosenka Hanka Ordonówna wystąpi raz jeden tylko w Teatrze Muzycznym „Lutnia” w poniedziałek 15 b. m.

W wykonaniu bogatego programu bierze udział słynny artysta filmowy Igo Sym. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

— Teatr „Rewja”. Dziś urozmaicił program rewji p. t. „Mama nie pozwala”. Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9.15.

Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 3 lipca.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turystyczna. Muzyka. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Czas. 12.03 Kom. met. 12.05 Dzień. pol. 12.15 Koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 Pieśń w wyk. St. Rechtleba (śpiew). 15.15 Mała skrzyneczka — listy dzieci. 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30 Płyty. 16.00 O domowym wyrobie wina. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codz. odc. prozy. 17.00 Dialogi wśród balu i tańca — aud. 17.45 Płyty. 17.00 Wesoły skecz p-g Hamika. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Przegląd literwki. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Płyty. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Zespół piosenkarzy „Irmay”. 19.50 Świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego. 20.00 O użytkowaniu i hodowli konia — odczyt. 20.10 Płyty. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 O Marszałku Piłsudskim — odczyt. 21.40 W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego. Utwory skrzypcowe wykona Stanisław Tawroszewicz. 22.05 Wiad. sportowe. 22.15 Koncert. 23.00 Kom. met. 23.05 D. c. Małej Ork. P.R.

handlowym załatwiania swych interesów w zakresie służby pocztowej po godzinach zamknięcia sklepów władze pocztowe z dniem 1 lipca rb. wprowadziły szereg udogodnień w urzędach pocztowych, przyczem w niektórych urzędach zostały przedłużone godziny nadawania paczek, przekazów pieniężnych itp (h)

TURYSTYKA.

— Ulgi dla wycieczek morskich statkami polskimi. Władze kolejowe przyznały w bieżącym sezonie letnim specjalne ulgi dla uczestników wycieczek morskich na polskich statkach linii Gdynia — Ameryka.

Ulgi wynosić będą 33 proc. przy przejeździe do Gdyni i z powrotem, o ile odległość wynosi co najmniej 300 klm. (h)

SPRAWY ROLNICZE.

— Zniesienie serwitutów. Na terenie woj. wileńskiego w b. r. przewidziane jest zniesienie służebności na przestrzeni kilkunastu tys. ha. Prace te prowadzone są z budżetów przeznaczonych przez ministerstwo reform rolnic i rolnictwa. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Kupcy niemieccy zakupują drzewo w Wileńszczyźnie. W końcu ub. mies. na terenie Wileńszczyzny bawiło kilku przedstawicieli leśnego przemysłu z Niemiec. Przemysłowcy niemieccy nawiązali kontakt z miejscowymi kupcami celem dostawy kilku tys. mtr. drzewa gałęzi.

Drzewo to częściowo zostanie spławione Niemnem, zaś większość transportów odejdzie koleją przez Prusy Wschodnie. (h)

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— Rejestracja czeladników. W związku z postanowieniem Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych R.P. powołania Komisji dla spraw czeladniczych, Izba Rzemieślnicza w Wilnie ogłasza niniejszem rejestrację wszystkich czeladników. Do rejestracji należy zgłosić się do Biura Izby, Wilno, ul. Gdańska 6 w dn. 4, 5 i 6 lipca 1935 r. w godzinach urzędowych.

Każdy rejestrujący się powinien mieć przy sobie dowód stwierdzający tożsamość osoby oraz dyplom czeladniczy.

ROŻNE.

— Sprostowanie. W numerze wczorajszym „Dziennika Wileńskiego” wkrađło się trochę błędów zeckerskich, które niniejszem prostujemy:

W art. pt. „Wilno wzywa Senat” w wierszu 14-ym od góry powinno być „Gazety Narodowej”, a nie „Sekty Narodowej”.

W wierszu 15-ym od góry przekreślono nazwisko wiceprezesa Stronnictwa w Wilnie, które brzmi: Gruzewski, a nie Skrzewski.

W art. pt. „Otwarcie kolonii w Legaciszkach” w wierszu 21-ym od góry powinno być po „całodziennej podróży”, a nie po „całorocznej podróży”.

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzieże. W czasie wsiadania do pociągu na stacji Wilno, odchudzającego do Luninca skradziono z kieszeni Mikołaja Sobolewskiego (Mila 7) zegarek złoty z dewizką, wartości 900 zł.

— Nieznani sprawcy skradli w nocy z dnia 1 na 2 b. m. z mieszkania Stanisława Waszczyna (Fabryczna 37) portfel skórzany z zawartością 570 zł. w gotówce oraz dokumenty. Dochodzenie prowadzi się.

— Dnia 1 b. m. Michał i Edward Lastowsky (Szkaplerna 53) przywłaszczyli na szkole Krajowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy, mieszczącej się przy ul. Beliny 2, 780 zł., które otrzymali ze spółdzielni na wykupienie wagonu cukru. Bracia Lastowsky po przywłaszczeniu wyżej wymienionej kwoty zbiegli w niewiadomym kierunku. Dochodzenie w toku.

— Zabójstwo i samobójstwo. Dnia 2 b. m. przy ul. Makowej 24 Witold Piotrowski, woźny Artylerii, strzałem P. P. w

Wilnie postrzelił z krótkiej broni palnej Stanisława Wojnicz, lat 23, trafiając ją w klatkę piersiową z prawej strony pod drugie żebro. Wojnicz Pogotowie Ratunkowe odwiezł do szpitala żydowskiego, gdzie nie odzyskując przytomności zmarł. Piotrowski po dokonaniu powyższego czynu udał się na cmentarz ewangelicki, gdzie strzelił sobie w usta. Odwieziony do szpitala zmarł. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa nie są znane.

— Oszustwo. Do straganu przy hali miejskiej, należącego do Antoniny Godwini (Ostrobramska 25) zbliżył się niejaki Stefan Kurkowski, zam. przy ul. Smoleńskiej 4 i oświadczył, iż przysłał został po towar przez prawosławnego księdza, Padoczoza, zam. przy ul. Ostrobramskiej 10. Nie podejrzewająca oszustwa przekupka wydała mu 15 kilo truskawek, oraz 22 ogórków, ogólnej wartości 10 zł. Gdy zgłosiła się pod wskazanym adresem, dowiedziała się, iż padła ofiarą oszusta, który wkrótce został przez policję zatrzymany. (k)

WYPADKI.

— Zaginięcie, czy ucieczka od dzieci? Józef Tumilowicz, zam. przy ul. Trockiej 9, zameldował policji, iż służąca jego Stefania Bielniczowa, zam. w tymże domu, wyszła z mieszkania w dn. 21.VI r. b. pozostawiając bez opieki troje małych dzieci. Stefania Bielniczowa miała być w dn. 22.VI wyeksmitowana z mieszkania. Zaginięcie poszukuje policja. (k)

— Wpadł do dołu kloaczego. Zamieszkały przy ul. Zarzeckiej 3 m. 4 Eljasz Chelmer, z zawodu grawer, wpadł do dołu kloaczego spowodował załamania się podłogi w ustępie tegoż domu. Przed przybyciem straży pożarnej wyciągnęli go z ustępu sąsiedzi, którzy zbiegli się na krzyk poszkodowanego. (k)

— Przejechana motocyklem. Przy zbiegu ulicy Mickiewicza i Wileńskiej przejechana została motocyklem przechodząca przez jezdnię Anna Wojtkiewiczowa 1. 71. zam. przy ul. Wilkomińskiej 51 m. 7. Motocykl opatrzonej Nr. 38350 należy do Henryka Wajnberga, kierownika kina „Lux”, zam. przy ul. Mickiewicza 11 m. 7. Poszkodowanej pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe. (k)

Podczas robót meljoracyjnych natrafiono natrafiono na stare cmentarzysko

Podczas prowadzonych robót meljoracyjnych w miejscowości Zarzece gm. jaźwińskiej natrafiono na stare cmentarzysko pochodzące najprawdopodobniej z czasów wojen Napoleońskich. Wykopano mnóstwo sżkieletów i czaszek, które zostały zabezpieczone do dyspozycji komisji konserwatorskiej.

Wśród wykopanych szkieletów i czaszek wydobyto również kilka sztuk zniszczonej i zardzewiałej broni białej oraz kilka sztuk monet z 1810 i 1811 roku pochodzenia francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego. (s)

Po 20 latach powrócił do rodzinnej wsi

Dnia 29 czerwca rb. do rodzinnej wsi Mirinowce gm. kozłowskiej powrócił po 20 latach nieobecności 44 letni Stefan Miroszko, który w 1915 r. został powołany do wojska rosyjskiego i w tymże roku na froncie tureckim dostał się do niewoli. Miroszko podczas niewoli był zatrudniony w różnych obozach jenców, przyczem udało mu się w 1917 roku zbiec. Podczas ucieczki zaciągnął

się on na statek handlowy grecki i szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał się na Filipiny, gdzie pracował w szeregu fabryk. Następnie udał się do Ameryki, gdzie w 1922 roku osiadł na zakupionej działce ziemi w Brazylii. Po śmierci żony zażęsknił on do rodziców i uzbierałszy (trochę) pieniędzy wrócił obecnie do sżdziwych staruszków. (s)

Ożywiony ruch na granicy polsko-litewskiej i polsko-łotewskiej

W związku z robotami rolnymi w polu w miesiącu czerwcu rb. zanotowano znaczne wzmoczenie się ruchu rolnego na granicy polsko-litewskiej i polsko-łotewskiej. Na podstawie przepustek granicznych rolnych do Litwy udało się 3456 robotników, zaś

z Litwy do Polski przybyło 2686 rolników z inwentarzem żywym i narzędziami rolniczymi.

Również na podstawie przepustek granicznych ożywiony znacznie panuje ruch na granicy polsko-łotewskiej. W ciągu ub. miesiąca przekroczyło granicę około 800 osób na podstawie indywidualnych przepustek granicznych, oraz z górą 1500 rolników na podstawie przepustek rolnych. (h)

SPORT.

Kursy pływania.

Bezpłatne kursy pływania dla młodzieży szkół średnich i powszechnych codziennie od godz. 9—12 chłopcy, 12.30—14.30 dziewczęta, od godz. 16 wioślarka i pływanie dla wszystkich.

Zapisy w godzinach nauki na przystani A. Z. S. ul. Kościuszki 12.

OFIARY

złożone w Administracji „Dzien. Wil.” Na najbiedniejszych p. Tomasz Zukowski zł. 3.

Na Herbaciarnię dla Inteligencji bezrobotnej p. Domekowi Marja składa zł. 25.

HELIOS

Premjera. Ceny znizone. Dzienne od 25 gr, wieczor. od 45 gr. Najwielszy film sezonu, prod. europejskiej 1935 r. p. t.:

„Buster rozdaje miliony“

W roli gł. niezrównany król komików

BUSTER KEATON

„mponująca wystawa.

Nadprogram: Aktualja.

Kupno i sprzedaż

FLANCE

BURAKÓW pastewnych, najlepszych gatunków (Ideal Kirsche), wyrastają do 20 funtów burak, bardzo korzystne dla bydła, a przedewszystkiem dla dojnych krów — polecam w każdej ilości, po taniej cenie. Kalwaryjska 52, zaul. Saraceniński d. Nr. 3, u właściciela. 268—3

KUPIĘ

nieduży (do 4 mies.) dom z ogródkiem, nie w śródmieściu, bez pośredników. — Łask. oferty do Red. dla L. S. D. 295

POZOSTAŁE

DZIAŁKI przy ul. Ponarskiej 53 do sprzedania po zł. 2 za mtr. kw. Inform. Wileńska 25 m. 30-e.

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia

2—3 pokoje z kuchnią, łazienką, składem, słoneczne, od ogrodu, 1 piętro. Zyguntowska 4—9.

POKOJ

z osobnym wejściem, elektr. do wyłączenia, Mostowa 19 m. 7.

NAUKA.

FACHOWY KOREPETYTOR

przygotawia do Państwowej Szkoły Technicznej ze wszystkich przedmiotów. Warunki skromne. Jagiellońska Nr. 5—32.

STUDENT

U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny kryzysowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R”.

PRACA.

MŁODA PANIENKA wyjedzie jako nauczycielka lub wychowawczyni za skromne wynagrodzenie. — Jęz. francuski. Zaul. Sniegowej 9 — 3.

SLUŻĄCA

znająca dobrze kuchnię, posiada dobre świadectwa, poszukuje pracy. Objazdowa 18—2. Za Piaskową. 284—2

SLUSARZ

z zawodu, z małą rodziną, za mieszkanke podejmie się wszelkiej pracy, albo przyjmie na siebie obowiązki dozorca domu, czy też stróża fabrycznego i t. p. Posiada rekomendacje urzędów państwowych. Ul. Sniogowa 3 m. 2, A. Ol. —4

PRACY,

możliwie zajęcia jako dozorca, poszukuje inwalida wojenny bez zaopatrzenia. Zgłoszenia do Administr. „Dzien. Wil.” pod 257—2

PRACOWNIKÓW

fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodzieży Stronnictwa Narodowego. Łaska we zgłoszenia prosimy kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.”.

Młody

człowiek z ukończoną szkołą średnią poszukuje posady biuralisty (chętnie na wyjazd do majątku). Referencje poważne. Posiada świadectwa pracy. Uniwersytecka 4, m. 22, S. H.

ROŻNE.

DOBRYM SERCOM

naszych czytelników polecam inteligentną rodzinę 4-ro dzieci (najmłodsze 10 miesięcy), ojciec bez pracy od dłuższego czasu, niedza okropna, bez kawalka chleba. Sprawdzono przez T-wo Pań Mitosierdzia. Adres w Administracji.

DRUKI

PILNE:

BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA

DRUKARNIA

A. ZWIERZYŃSKIEGO

Mostowa ulica Nr.1

Telefon 12-44

CENY NIŻSZE